Nr 10

ECHA LEŚNE

ROK XV TYGODNIK ILUSTROWANY 6 MARCA 1938



Białowieża. — Pan Prezydent i Regent Horthy (nad zabitym przez siebie odyńcem) w otoczeniu myśliwych. (do art. str. 197)

fot. W. Pikiel.

ECHA LEŚNE

ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINY LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA (22), ul. WAWELSKA 52/54, tel. 7.11.78

TREŚĆ NUMERU

Z POŻÓŁKŁYCH KART KALENDARZA LEŚNEGO

Miesiąc marzec

Użytkowanie lasów *)

1. Pozyskanie przedmiotu głównego.

Assygnowanie i wyrabianie drzewa trwa ciągle. Cięcia w lasach niskopiennych zaczynaią się. Pozostałe wierzby ogłowić. Przygotowywać drzewo do spławu. Zakładać węglarnie, smolarnie i popielarnie.

2. Pozyskanie przedmiotów ubocznych.

Obdzierać korę olszową dla farbiarzy. Zbierać Bagno pospolite (Ledum palustre) dla garbarzy. Sok brzozowy, klonowy ściągać z drzew można. Z ptactwa można strzelać tylko na grze głuszca i cietrzewia; a podczas przelotu wiosennego słomki, bekasy, gęsi, kaczki i gołębie dzikie, i łowić na sieci wszelkie gatunki drozdów.

Zachowanie lasów **)

1. Ochrona od naturalnych wypadków.

W szkółkach nasiennych ziemię wraz z młodemi drzewkami przez mrozy do góry wzruszoną trzeba mocno na powrót przydeptać. Wodę z rozpuszczonego śniegu rowkami spuścić, aby młode rośliny nie zamokły.

2. Ochrona od zwierząt.

Napędzać trzodę chlewną w miejsca, gdzie owady motylowe poprzedniego lata znaydowały się.

3. Ochrona od ludzi.

Baczny dozór nad wyrabiaiącemi drzewo i pasterzami, tudzież nad ludźmi, którzy defraudacyów dopuszczaią się.

Ochrona od owadów ***)

Gąsienice, które przezimowały, podczas pięknych i ciepłych dni wyłażą z swoich kryjówek. Nim to nastąpi, szukanie ich równie jak poczwarek kontynuować trzeba. Gdy zaś ciepło nastanie, bardziej rozpadliny kory i w ogólności pnie drzew lustrować należy. Jeżeli bardzo wiele gąsienic okazuje się, kopanie rowów zaczęte już być powinno. Za dostrzeżeniem że ćmy sówki sosnowca wylatywać zaczynają, napędzanie trzody chlewnej jako bezskuteczne, zaniechać trzeba. Poczwarki szerszenia i piędziówki sosnowców mogą być jeszcze szukane i zbierane, prządka mniszka nie opuszczu jeszcze swojej przędzy, — lecz piędziówka z drzew już złazić zaczyna; uprzątanie drzewa psującego się kontynuować.

Wybrał z roczników „Sylwana"

Henryk Kostyrko.

---

*) 1829. **) 1828. ***) 1832.

ZAWSZE AKTUALNE

O WALKĘ Z KŁUSOWNICTWEM

W dniu 1-ym lutego ukazała się w dziennikach stołecznych wiadomość tej treści: „W 1935 i 1936 i w ciągu 9-ciu miesięcy r. ub. policja wykryła i odebrała znaczną ilość broni myśliwskiej, posiadanej nielegalnie, a używanej przez kłusowników. Nie było to wynikiem jakiejś specjalnej akcji, lecz broń ujawniono przeważnie przy wykonywaniu normalnej służby policyjnej. Z uwagi na poważne szkody, jakie kłusownictwo wyrządza Państwu, wybijając zwierzynę stale, Komendant Główny Policji Państwowej polecił szukać nielegalnie posiadanej broni myśliwskiej i bezwzględne tępienie kłusownictwa pod wszelkimi postaciami".

W rzeczy samej — coraz bardziej rozwielmożnia się kłusownictwo na ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej, coraz częściej czytamy w prasie fachowej i periodycznej oraz, obserwując życie, widzimy niemal na każdym kroku gwałt, zadawany ustawie o ochronie zwierzyny przez kłusowników. Kary drobne, jakie nakładają władze administracyjne, nie dają wyników pozytywnych, a kary większe są z reguły zaskarżane do Sądu Okręgowego, który zazwyczaj je łagodzi, podrywając niejako tym prestiż władzy pierwszej instancji. Byłoby jeszcze pół biedy, gdyby kłusownicy, wnykarze i sidlarze uprawiali swój niecny proceder nie w czasie ochronnym dla zwierzyny i ptactwa łownego. Ale dla nich pora roku nie gra żadnej roli, byle by coś utrącić lub złapać. Lecz muszę tutaj się zastrzec i stanąć w obronie pewnej, spodziewam się, dość licznej, grupy kłusowników, tak zwanych z łaski Bożej, którzy stanowią wyjątek w tej zgrai łamaczy prawa łowieckiego. Czyż oni są winni temu, że się urodzili pod strzechą i nie są wybrańcami losu, dla których nie stanowi trudności uzyskanie pozwolenia na broń i karty łowieckiej? Pasja myśliwska jest udziałem jednakowo wszystkich, bogatych i biednych. Tylko, że pierwsi mają możność dać upust swej namiętności w drodze legalnej, a tamci muszą się przemykać pokryjomu w cudzym terenie, bo własnego nie mają i mieć nie mogą. Ale z pewnością ci ostatni nie zhańbią się ubiciem zająca w marcu czy wybraniem jaj kaczych z gniazda w czerwcu. Dla tych to szanujących się kłusowników trzeba dać możność polować legalnie.

W jaki to sposób uczynić? Pewien inspektor Lasów Państwowych w rozmowie ze mną niedawno wypowiedział myśl taką: poddać rejestracji (zapewniwszy oczywiście uprzednio bezkarność wyjścia z ukrycia) wszystkich dotychczasowych kłusowników na wsi i dać im możność zrzeszenia się w związek czy kółko, pod nazwą dajmy na to „myśliwych wiejskich", oraz wydzierżawienia na terenie swej gminy obwodu łowieckiego, naturalnie za tanie pieniądze. Władze wydałyby im karty łowieckie po cenie ulgowej — należy więc przypuszczać, że kłusownictwo w tych warunkach mogłoby ustać. Tacy znowu osobnicy, którzy by się nie podporządkowali temu zarządzeniu, byliby wnet zdemaskowani przez swych byłych współtowarzyszy, gdyż „wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi".

B. Zarzycki

Ś. P. JÓZEF MIŁOBĘDZKI



Przytaczamy in extenso przemówienie gł. inspektora L. P. Józefa Rosińskiego, dające w syntetycznej formie zasadnicze rysy charakteru i pracy ś. p. Józefa Miłobędzkiego oraz wyraz tego powszechnego żalu, jaki odczuli wszyscy leśnicy polscy żegnając Zmarłego.

Drogi Kolego! W imieniu D. N. L. P. przypadł mi w udziale wysoki, ale zarazem wielce smutny zaszczyt pożegnania Cię i złożenia należnego hołdu Twej doskonałej i czystej pamięci. Twój stosunek do każdej pracy odznaczał się głęboką ideowością i wiarą w dobro powziętych zamierzeń. Do każdej pracy godziwej odnosiłeś się z młodzieńczym zapałem. W pracy zawodowej odznaczałeś się szeroką wiedzą i wielką umiejętnością syntetycznego ujmowania najistotniejszych zagadnień nauki leśniczej, co łącznie z wielkim umiłowaniem zawodu stworzyło z Ciebie postać leśnika o dobrze w Polsce znanym i w licznych sprawach autorytatywnym nazwisku. Te wybitne uzdolnienia i nieposzlakowane cechy charakteru sprawiły, że już przed wojną światową zajmowałeś jedno z czołowych miejsc wśród leśników, a po wojnie obejmowałeś wysokie stanowiska, poczynając w roku 1918 od kierownika całej nawy leśnej w odradzającej się Ojczyźnie, a kończąc na Szefie jednego z najważniejszych działów pracy w Lasach Państwowych, bo Działu Produkcji. Na tym ostatnim stanowisku nie zdążyłeś nawet doczekać się tak bardzo zasłużonego odpoczynku — w przededniu zgasłeś we własnym domu w otoczeniu Ukochanej przez Ciebie Rodziny.

Do końca życia nie opuszczała Cię młodość myśli i uczuć — nie opuszczała chęć zgłębiania coraz to nowych dziedzin wiedzy teoretycznej i praktycznej, zarówno w projektowanej dalszej pracy na niwie zawodowej, jak i społecznej, a wreszcie, jeśli tak można się wyrazić, na niwie filozofii własnego ja. — Ciągłe szukanie nowych dróg, a wreszcie oświetleń czy założeń, stanowiły bodaj najistotniejszą cechę Twych bardzo szerokich zainteresowań. Stąd powstawały niejednokrotnie ciężkie i bolesne przeżycia, wynikające z dysproporcji, jaka zachodzić musiała pomiędzy górnymi Twymi lotami, a obowiązkiem życia, które z trudem musiałeś wtłaczać w ramy codzienności. Dla kraju byłeś gorącym i głęboko rozumiejącym patriotą, dla społeczeństwa wysoce cenną jednostką, umiejącą zawsze podporządkowywać interesy własnego ja, czy nawet Swego najbliższego otoczenia, sprawom wyższym. W stosunku do człowieka — posiadałeś w Sobie to, co się nazywa miłością bliźniego. Ta wielka i piękna podstawa chrystianizmu nie była w Tobie czczym frazesem, wprowadzałeś ją wszędzie w czyn, a stąd wynikała wielka Twoja tolerancja dla ludzkich niedomagań, pomimo że potrafiłeś być surowym sędzią tam, gdzieś widział ważkie przewinienia. My najbliżsi Twoi koledzy czerpaliśmy z Twej szczodrej skarbnicy bardzo wiele — umiałeś bowiem zawsze odnosić się z głębokim zrozumieniem i sercem do naszych trosk, cieszyć się naszą radością, toteż dziś, gdy odchodzisz, nie dziw, iż nie wiemy jak się ostaniemy bez Twej jasnej, wiecznie i mile uśmiechniętej postaci, jak się ostaniemy bez Twojej światłej rady, jak się ostaniemy bez serdecznej i tkliwej pomocy w każdej naszej potrzebie? Mówię to ze szczególnym wzruszeniem, boś mi był jednym z najbliższych, boś mi był niejednokrotnie najlepszym przyjacielem.

Jeszcze na dzień przed Twym zgonem słyszałem od Ciebie Twoje plany na przyszłość — i tak jak zawsze miały one w sobie to idealne ustosunkowanie się do celów i zadań przewidywanej pracy. Walory natury materialnej nie odgrywały w nich, jak i nigdy przed tym, roli dominującej, a były raczej traktowane jako niezbędny dodatek potrzebny do życia. Twoja własna filozofia życiowa traktowała doczesny byt jedynie jako szkołę, umożliwiającą, w zależności od tego czym człowiek w życiu być potrafił, zdobywanie coraz wyższych prawd, aż do osiągnięcia tego, co się zwie miłością powszechną. Żegnamy Cię dobry znawco przyrody i serc ludzkich, żegnamy Cię wybitny leśniku polski, żegnamy Cię Ty doskonały i nie na dzisiejszą

miarę skrojony człowieku — niech Ci osłonięte dziś kirem nieutulonego żalu lasy polskie szumią miłośnie i wzniosą ducha Twego tam, gdzie być pragnie.

***

Śp. Józef Miłobędzki pochowany został 23 lutego na cmentarzu powązkowskim w Warszawie.

Najbliższa rodzina, krewni przyjaciele, koledzy leśnicy oraz znajomi wypełnili kościół na Powązkach, by wysłuchać żałobnego nabożeństwa, poprzedzającego ostatnią doczesną wędrówkę Zmarłego. Na pogrzebie był reprezentowany cały świat leśny — boć wszyscy znali ś. p. Józefa Miłobędzkiego, cenili Go i z jego współpracy korzystali. Byli obecni przedstawiciele wszystkich dyrekcji lasów państwowych.

Nad otwartą mogiłą serdecznie żegnali — w imieniu Dyrekcji Naczelnej — główny inspektor Józef Rosiński, w imieniu przyjaciół Anina — jeden z tamtejszych obywateli, a w imieniu stowarzyszeń leśnych— inż. Marian Sosnowski.

***

Zmarły 20 lutego r. b. ś. p. Józef Spirydon Miłobędzki urodził się 14.XII.1877 r. w Turku (woj. łódzkie).

Średnie wykształcenie otrzymał w Kaliszu i Łowiczu (Szkoła realna — matura w r. 1894).

W roku 1899 ukończył Wydział Leśny w Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Puławach.

Już jako student drukował we „Wszechświecie" liczne artykuły, z których pierwszy stanowił rozprawę „O hubie modrzewiowej".

W roku 1899/1900 praktykował w przemyśle drzewnym w najpoważniejszej wówczas firmie polskiej „Wierciński" a następnie w firmie „Brun i Bogusławski", w której kieruje eksploatacją lasów na Wołyniu.

W r. 1900 — 1902 wstępuje na służbę rządową i jako pomocnik nadleśniczego obejmuje posadę w leśnictwie Tiemnikow (Rosja — gub. tambowska). Wprost stamtąd przechodzi do lasów b. Księstwa Łowickiego — początkowo do pracy biurowej, a następnie, jako kierownik leśnictwa Regny, nadleśnictwa Lubochnia, na którym to stanowisku pozostaje do r. 1915, czyli do początków wojny europejskiej.

W r. 1911/12 — otrzymuje urlop na dokształcenie się i, interesując się szczególnie statyką leśną, studiuje najprzód w Wiedniu a następnie w Monachium.

W okresie Rady Regencyjnej kieruje Sekcją leśną, utworzoną przy Centralnym Towarzystwie Rolniczym przez wybitnego znawcę stosunków rolniczych ś. p. prof. Mikułowskiego-Pomorskiego.

W listopadzie 1918 r. przejmuje lasy po okupantach wzywając w odezwie leśników polskich do obejmowania służby w lasach państwowych. Pierwsze też miesiące w Niepodległej Polsce kieruje wszystkimi sprawami leśnictwa aż do chwili przekazania nieprzyjętego przez siebie szefostwa w ręce inż. Jana Miklaszewskiego.

W okresie wojny bolszewickiej wstępuje w 1920 r. jako ochotnik do wojska polskiego, a po wojnie rozpoczyna pracę samodzielną, otwierając ze ś. p. A. Ziatkowskim własne biuro leśne.

W roku 1925 powraca do służby państwowej, gdzie początkowo zajmuje stanowisko Inspektora Lasów Państwowych w Dyrekcji Warszawskiej, a od r. 1930 do 1934 piastuje godność Kierownika Głównej Inspekcji Lasów Państwowych w Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych.

W trakcie pełnienia tych obowiązków zostaje od 15.IX. 30 r. do końca stycznia 1931 r. wydelegowany służbowo do Dyrekcji Lasów Państwowych w Białowieży i pełni obowiązki Dyrektora tej Dyrekcji.

Od 1 lutego 1934 r. zostaje przeniesiony na stanowisko Szefa Działu Produkcji Drewna w Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych, na którym to stanowisku pozostaje do końca swego życia.

Z licznych prac Zmarłego, drukowanych przeważnie w pismach fachowych, — na szczególne wyróżnienie zasługuje praca zatytułowana „Lasy i Gospodarstwo Leśne , drukowana w r. 1918 w wydanym przez ówczesne Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Koronnych dziele p. t. „Stosunki rolnicze Królestwa Kongresowego".

Praca ta zarówno wówczas, jak i dziś, stanowi jedno z najpoważniejszych źródeł, dotyczących lasów w b. Królestwie Polskim, stosunku lesistości do innych krajów europejskich, podziału na kategorie własności, rozmieszczenia i produkcji lasów w poszczególnych powiatach, a wreszcie konsumcji, stanu zagospodarowania, dochodowości lasów i ich wartości, zależnej od osiąganych wówczas czystych dochodów.

We wszystkich swoich pracach ś. p. Józef Miłobędzki odznaczał się wysoką wiedzą, sumiennością i umiejętnością syntetycznego ujmowania sprawy, co było najlepszym świadectwem Jego nieprzeciętnej umysłowości.

Ruchliwość i energia osobista, wielkie umiłowanie swego zawodu, a oprócz tego wybitna inteligencja i wysokie uspołecznienie — sprawiły, iż w osobie Zmarłego leśnictwo Polskie straciło wybitnego leśnika a Społeczeństwo i Koledzy — Zacnego człowieka. — Cześć Jego jasnej i czystej pamięci!

O PROPAGANDĘ LASU NA WSI

W jednym z wileńskich pism codziennych ukazał się niedawno bardzo znamienny artykuł. „Las ucieka z pól chłopskich" — woła w nim autor — a przyczyny tego są jasne. Wieś co raz więcej hektarów bierze pod uprawę, a na wąskich sznurach lub skomasowanych polach nie ma miejsca na drzewa. Szczególnie tam, gdzie wsie idą na komasację, grunty ogałaca się z lasu, a raczej z mizernych zalesień."

Jakież tego są skutki? Oto wieś nie ma ani własnego opału, ani budulca, a gdzie indziej gospodarz drewna kupić nie może, bo go na to nie stać. Zbyt drogo musiałby płacić. Tyle pismo wileńskie.

Trzeba przyznać, że autor dotknął bardzo ważnej i bardzo aktualnej sprawy. Nie jest tajemnicą, że laski włościańskie szybko znikają, nie tylko na Wileńczyźnie, ale i w całym kraju. Drzewa się wycina bez namysłu, nie troszcząc się o jutro, a grunt poleśny, nieraz zupełnie niezdatny pod uprawę, jest obsiewany.

Uderzając na alarm, autor artykułu podchodzi do sprawy od strony dla wieśniaka może najczulszej i najistotniejszej — bo od strony kieszeni. Ale zło przecież polega jeszcze i na tym, że powierzchnia leśna Polski, która i bez tego nie jest u nas za wielka — zmniejsza się wskutek wyrębu drobnych lasków w sposób za-

straszający. A to może już się odbić nie tylko na właścicielach tych lasków, ale na całym kraju. Bądź co bądź, lasów drobnej własności naliczymy około miliona hektarów. Jest oczywiste, że zniknięcie tak poważnej ilości lasów z powierzchni Polski będzie miało ujemny wpływ i na klimat i na zdrowotność, odbije się na stanie wód, spowoduje nawiewanie piasków ruchomych na pola i t.p., nie mówiąc już o estetyce i krajobrazie. A względy strategiczne?

Wojskowi twierdzą, że w przyszłej wojnie nie tylko las, ale każde rosnące w kraju drzewo może być użyteczne w obronie przed wrogiem. Stąd prosty wniosek, że trzeba dążyć do zahamowania wylesienia lasów drobnej własności. Musimy zmierzać do zapobiegania zamianie gruntów poleśnych na orne i zachęcać do zalesiania nieużytków.

— Pewnie, nie jest to rzecz łatwa. Wieś nasza odczuwa głód pieniężny, a każdy głód jest złym doradcą. Przecież nic łatwiejszego, jak spieniężyć kawałek lasu, a przez to zdobyć potrzebną gotówkę i grunt pod uprawę. Ktoby się tam zastanawiał, co będzie po tym?

W tych warunkach wszelka praca nad zachowaniem lasów włościańskich wydaje się trudna i niewdzięczna. Jednakże trzeba jakoś radzić. Dziś już nie można przechodzić do porządku nad pytaniem, co należy robić, aby powstrzymać wylesienie i jaką trzeba obrać drogę.

Dróg właściwie byłoby wiele, ale wydaje się pewnym, że w naszych stosunkach należałoby zacząć od jednej — mianowicie od uświadomienia wsi. Nikt chyba nie będzie kwestionował, że gospodarz — należycie pouczony o wszechstronnej wartości jego kawałka lasu — dla niego i dla ogółu— prędzej oprze się pokusie wyzbycia się go, niż gdyby tylko widział w nim jedną wartość — gotówkę. Tak samo nie upierałby się przy obsiewaniu ubogich gruntów poleśnych, gdyby mu wytłumaczono, że z posadzonego lasu będzie miał pożytku nierównie więcej. Może byłoby rzeczą najważniejszą przekonać wieś, że dziś, kiedy i samorządy i urzędy ochrony lasów czynnie wspomagają zalesienie — posadzenie lasu czy wyhodowanie sadzonek w szkółce jest dla każdego gospodarza dostępne, łatwe i wcale nie kosztowne.

I tu przed leśnikami otwiera się wdzięczne pole do działania. A zresztą nie tylko przed leśnikami, lecz i przed każdym obywatelem, który rozumie skutki niszczenia lasów, a mając styczność z wsią czy to z racji swego stanowiska społecznego, czy zajmowanego urzędu — może poprowadzić pracę uświadamiającą.

Zbliża się Dzień Lasu. Wiadomo już, że w tym roku Główny Komitet urządza obchody pod hasłem: „sadzimy drzewa". Widać z tego, że obok uświadomienia społeczeństwa — Główny Komitet przechodzi do pracy na gruncie. Każdy z nas wie, że ambitne to, choć trudne zamierzenie, może przynieść krajowi ogromny pożytek.

Otóż tegoroczna akcja Dnia Lasu, jest znakomitą okazją do poruszenia wsi. Obchód odbędzie się wiosną, ale już teraz, kiedy hasło: „Sadzimy las" będzie rozbrzmiewało w prasie, w radio, broszurach i t.p. trzeba zabrać się do uświadamiania wsi i odpowiedniego nastawienia umysłów.

Nie można żądać od razu za wiele, ale nie raz zwykła rozmowa z gospodarzem wiejskim — starczy, aby go powstrzymać od nierozważnego wyrębu i zachęcić do zalesień. A przecież stać nas na odczyty i na pogadanki, a również pokazanie, co i jak należy sadzić. Nie lekceważmy więc naszych możliwości i naszego wpływu na wieś — bo „lasy uciekają z pól", a czas nagli. Uwierzmy, że naprawdę możemy wiele zdziałać i to bez wielkiego wysiłku, nie odrywając się od zwykłych, codziennych obowiązków.

Silvanus.

Z LASÓW PAŃSTWOWYCH

Goście węgierscy na łowach w Białowieży

Prasa codzienna szeroko rozpisała się o pobycie J. W. Regenta Węgier w Białowieży, nam pozostaje przedstawić, jaki był w nim udział Administracji Puszczy Białowieskiej.

Przyjazd i czas pobytu Wysokiego Gościa były oddawna ustalone, zapowiedziane i zawczasu czynione były przygotowania, ażeby tak samo przyjęcie, jak i polowanie postawić na odpowiednim poziomie.

A więc musiano obmyśleć najdrobniejsze szczegóły, poczynając od urządzenia apartamentów dla Dostojnego Gościa i Jego otoczenia, aż do pomieszczeń dla strzelców i służby. Nie było to łatwe, wobec tego, że pałac białowieski jest przystosowany tylko do pobytu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Jego dorocznych gości, wizyta zaś Głowy Państwa stawia szereg specjalnych wymagań.

Zawczasu też został opracowany program polowania na dwa dni pobytu Dostojnych Gości.

Pogoda już od drugiej połowy stycznia kształtowała się dla polowań w Puszczy niekorzystnie, normalnym bowiem warunkiem dobrych rezultatów polowania w Pu-



Marszałek Śmigły-Rydz i ks. duński Axel.
fot. W. Pikiel.

szczy jest mróz i śnieg. A na 7 i 8 lutego, t. zn. daty pobytu Regenta, można się było już na szereg dni przed tym spodziewać raczej pogody wiosennej.

W zwykłych warunkach terminy polowań uzależnia się zawsze od stanu pogody, teraz przy ustalonym zawczasu terminie trzeba było wszystko postawić na kartę, ażeby wyniki polowania mogły zadowolić myśliwych.

Umiejscowienie dzików, tej podstawowej na polowaniach w Puszczy zwierzyny, jest możliwe tylko przy wysokim śniegu. Dziki trzymają się wtedy dużymi stadami i przebywają tam, gdzie mają zapewniony żer, natomiast podczas odwilży, a szczególnie w czasie znikania śniegu, rozchodzą się szeroko i żerują po całej Puszczy.

Ambicja Administracji Lasów nie pozwalała jednak, aby wyniki tego polowania mogły być gorsze od lat poprzednich. Koniecznym było zatem takie rozplanowanie łowów, aby przy każdej pogodzie dało pożądane rezultaty.

Na pierwszy dzień łowów zaprojektowano trzy mioty w Nadleśnictwie Narewka, tym mateczniku dzików Puszczy. Ostoja ta — to szachownica olsów i grondów z powojennymi młodnikami świerkowymi z domieszką dębu.

Pierwszy raz zastosowano w Puszczy pędzenie zwierzyny z większej powierzchni, które nie tylko mogło by dać wyjątkowy wynik, ale asekurowało przed niespodziankami pogody.

Miot pierwszy obejmował 9 oddziałów, t. j. 3 km $\times$ 3 km = 9 km². Stanowiska myśliwych wyznaczone były na linii połowiącej oddział środkowy. Naganka obejmowała 600 ludzi z 50 funkcjonariuszami leśnymi i łowieckimi na czele.

Drugi i trzeci mioty obejmowały powierzchnię trzech oddziałów.

Drugi dzień polowania zaprojektowany został w Nadleśnictwie Leśna, gdzie stan dzików jest mniejszy, za to można było liczyć na drapieżniki, a przede wszystkim na rysie.

***

Obok Administracji Lasów i Dyrekcja Kolei miała duże zadania w związku z przyjazdem Dostojnego Gościa. Niepozorna rampa pałacowa została przystrojona chorągwiami o barwach narodowych polskich i węgierskich, zwisających na masztach, zakończonych herbami obu państw zaprzyjaźnionych. Wieczorem była iluminowana rzęsiście lampami w kolorach obydwu narodów: zielonym, białym i czerwonym. Całość przedstawiała się nader efektownie.

Przybyły na pół godziny przed przyjściem pociągu J. W. Regenta Węgier Pan Prezydent Rzeczypospolitej spotkał na rampie pałacowej Dostojnego Gościa. Panu Prezydentowi towarzyszyli: członkowie Rządu, Domu Wojskowego i Cywilnego, przedstawiciele Administracji Ogólnej oraz przedstawiciel Administracji Lasów Państwowych w osobie Dyrektora Karola Nejmana.

Oprócz gości węgierskich przybył do Białowieży na polowanie również następca tronu duńskiego ks. Axel.

Program dnia łowów w niczym nie odbiegał od zwyczajowo przyjętego podczas polowań reprezentacyjnych w Białowieży.

O 7-ej rano pobudka na rogacn myśliwskich, śniadanie i wyjazd autami o 8-ej do kniei.

Każdy z myśliwych otrzymał kartę myśliwską, oprawną w ciemno-zieloną skórę z Godłem Państwa. Na karcie miniaturowa mapka Puszczy, obok powiększona siatka oddziałów z zaznaczonymi miotami oraz oznaczeniem kierunku pędzenia i numeracją miotów.

Tabelka stanowisk zawiera również rubryki do wpisywania ubitej w poszczególnych miotach zwierzyny.

Auta myśliwych dojeżdżają do miotu, gdzie zajmują stanowiska, urządzone w formie koszów, plecionych ze świerczyny, według numerów, wylosowanych w czasie śniadania.

Pierwszy miot pędzony był w sposób skomplikowany.

Najpierw ruszyły bez głosu skrzydłowe naganki z lewej i prawej strony linii myśliwskiej. Po dojściu do linii myśliwskiej stanęły, po czym ruszyła głośno naganka czołowa. Po dojściu do linii myśliwskiej, cofnęła się po za linię strzału i na dany sygnał nastąpiło pędzenie z odwrotnej strony tak, że myśliwi, po odwróceniu się tylko, mieli niejako drugi miot na tym samym stanowisku.

Efektem tego miotu było wyjście na linię strzelców około 100 dzików, przy czym przy oddanych 92 strzałach padło 21 sztuk.

Następny miot był już uboższy w zwierzynę pod względem ilościowym, natomiast bardziej urozmaicony, gdyż w miocie oprócz

dzików, znalazły się nieprzewidziane 3 wilki, które kilku myśliwym dały sporo emocji.

Dwa z nich zostały spudłowane, trzeci natomiast wyszedł na Marszałka Śmigłego-Rydza, który powalił go celnym strzałem. Wilk po chwili powstał i uszedł w pobliskie haszcze; wysłany za nim strzelec odnalazł go nieżywego w niedużej odległości od miejsca strzału.

Ponieważ Pan Marszałek nie brał udziału w drugim dniu polowania i wyjechał, więc pozgonne wilcze, przy wieczornym rozkładzie, odegrano bez zdobywcy. Był to jedyny wilk ubity na tym polowaniu.

W sumie dał pierwszy dzień 30 dzików i jednego wilka.

W następnym dniu wzięto 5 miotów. W każdym miocie spodziewane były rysie, na które oczekiwali wszyscy, ze względu na Gości, którym życzono szczerze, aby mogli zdobyć w Polsce te niecodzienne trofea myśliwskie.

Przechodzą cztery mioty — a rysi niema. Pełno watah dzików, lecz wszyscy oczekują spodziewanych rysi.

Ostatni miot brany był już przy zapadającym zmierzchu. Przy dochodzeniu naganki słychać gwałtowną strzelaninę; dopiero tu znalazły się rysie: pierwszego rysia strzela młody p. E. Horthy, syn Regenta Węgier, drugiego — minister Orłowski, a do trzeciego strzela J. W. Regent. Ryś ostatni nie pozostał jednak na placu. Regent osobiście, już przy świetle latarki, stwierdza — niezmiernie uradowany — silne farbowanie na miejscu strzału. Szukać go było już za ciemno.

Ogółem ogłoszono więc, że padło w tym dniu 19 dzików i 2 rysie.

Nazajutrz Goście mają wyjechać o godz. 9-ej rano. Ponieważ zapadły zmrok nie pozwolił tropić rannego rysia, a zresztą nie jest wskazanym tropienie zwierzyny bezpośrednio po strzale, nazajutrz rano udaje się specjalne auto, którym straż łowiecka, mając do pomocy specjalistę, pięknego tropowca, wabiącego się Wartho v. Feuerstein, wyrusza na poszukiwanie rysia.

Tropowiec, wprowadzony na ślad, idzie za farbą i w odległości 100 metrów od miejsca strzału atakuje ciężko rannego rysia na dystans, licząc się instynktownie z potężnymi pazurami zwierza.



Regent Węgier i Pan Prezydent przed rozkładem.
fot. W. Pikiel.

Dostrzelony ryś zostaje przywieziony do Białowieży w chwili, gdy Dostojni Goście są już na rampie, przy pociągu.

Radość Regenta Węgier była niepomierna, gdyż ukrytym Jego pragnieniem było zdobycie na łowach w Polsce rysia.

Tak więc wszystkie trzy rysie jadą do Budapesztu, Minister Orłowski jest bowiem posłem Rzeczypospolitej w Budapeszcie.

Pozostaje jeszcze powiedzieć parę słów o uroczyście urządzanym rozkładzie zwierzyny.

Na wieszaku z niekorowanych bierwion dębowych, w otoczeniu wysoko ustawionych kagańców, w których palą się smolne szczapy sosnowe, zawieszono 49 dzików, 2 rysie i wilka.

Pan Prezydent w towarzystwie gości i myśliwych wyszedł z pałacu przy dźwiękach fanfary, odegranej na waltorniach myśliwskich przez straż łowiecką.

Podczas przeglądu ubitej zwierzyny przez myśliwych, straż odgrywa pozgonne ubitej zwierzynie, a więc dzikom, rysiom i wilkowi.

Wśród wesołego nastroju i przy licznych błyskach magnezji pracują fotografowie, kinooperatorzy i reporterzy.

Rozkład J. W. Regenta z tych dwóch dni był bardzo pomyślny. Oprócz rysia ubił Dostojny Gość największego na całym rozkładzie dzika i pięć pomniejszych dzików.

Według zdania znawców, szable i fajki wielkiego odyńca mają zapewnione odznaczenie na przyszłych wystawach łowieckich.

Ks. duński Axel zdobył również jednego z piękniejszych odyńców.

Według opinii Gości, polowanie, tak co do organizacji, jak też i co do ilości zwierzyny widzianej, było nadspodziewane.

Najlepszym sprawdzianem tej opinii były słowa ks. duńskiego Axela, podane w jednym z dzienników krajowych, że polowanie to było pod względem organizacji najlepszym ze wszystkich, w jakich brał udział.

**
*

W dniach 24 i 25 stycznia r. b., bawił na polowaniu w Białowieży Pan Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie członków Domu Cywilnego i Wojskowego, pana ministra Rolnictwa i Reform Rolnych Poniatowskiego, p. generała Sosnkowskiego oraz kilku zaproszonych gości.

Przy pięknej pogodzie opolowano 15 miotów, położonych w nadleśnictwach Biała, Gródek, Nikor i Zwierzyniec.

W pierwszym dniu ubito 21 dzików, 3 rysie i lisa a w drugim 16 dzików i 2 zające. Łącznie podczas polowania padło 37 dzików, 3 rysie, 1 lis i 2 zające. Najpiękniejszy rozkład posiadał Pan Prezydent mając 2 rysie i 5 dzików, pan minister Poniatowski i pan gen. Sosnkowski zdobyli po pięknym dziku, przyczem wszyscy z myśliwych mieli na rozkładzie zwierzynę.

Zasady organizacji burs

dla dzieci funkcjonariuszów L. P.

Dyrekcja Naczelna ustaliła następujące zasady postępowania w zakresie organizowania i prowadzenia burs dla dzieci funkcjonariuszów Lasów Państwowych.

1) Nabycie parcel i budynków dla burs, ich budowę oraz remont a także wyposażenie w odpowiednie urządzenie wewnętrzne przeprowadzają Lasy Państwowe z kredytów na inwestycje społeczne.

2) Przygotowane do uruchomienia bursy oddawane będą do prowadzenia Rodzinie Leśnika w dzierżawę, za symbolicznym czynszem 1 zł. rocznie.

3) Opał i światło dla burs dostarczać będą Lasy Państwowe w naturze, bądź w formie zwrotu kosztów, pokrywając odnośne wydatki z kredytów opieki nad pracownikiem.

4) Wszelkie inne wydatki związane z utrzymaniem, normalną konserwacją i prowadzeniem burs — pokrywane będą z opłat za dzieci, wnoszonych przez rodziców, oraz — w razie potrzeby, z zasiłków udzielanych poszczególnym bursom na ten cel, przez Rodzinę Leśnika z własnych źródeł.

5) Wydatki związane z urządzeniem wewnętrznym burs już istniejących pokryją Lasy Państwowe z kredytów inwentarzowych, czynsz zaś w lokalach na bursy wynajętych zwracać będą z kredytów opieki nad pracownikiem.

6) Najpóźniej do końca czerwca rb. Dyrekcja Naczelna Lasów Państwowych, w porozumieniu z zarządem głównym R.L., ustali ogólny plan inwestycyjny, obejmujący całokształt potrzeb w zakresie tworzenia burs, oraz określający kolejność jego realizacji w ciągu najbliższych 3 lat.

Podając te zasady do wiadomości Głównemu Zarządowi R.L. Dyrekcja Naczelna zaznacza, iż przywiązuje największą wagę do tego, aby oparta na tych zasadach, skoordynowana praca Lasów Państwowych i Rodziny Leśnika prowadzona była w sposób jak najbardziej planowy.

W pracy tej jednym z zadań najpilniejszych jest ustalenie planu inwestycyjnego na przeciąg najbliższych trzech lat nie licząc roku bieżącego 1937-38, w którym już została przewidziana budowa burs w Białymstoku, Kowlu i Szczuczynie. Plan ten, obejmujący całokształt potrzeb w omawianej dziedzinie, powinien być złożony Dyrekcji Naczelnej najpóźniej do dnia 15 maja r.b.

ROBERT BURNS

NO BO I CÓŻ?

Chociaż cię w biedę wpędził los,
Noś dumnie skroń, — bo cóż?
Że się tam podlec zaprze w głos,
Ty nie wstydź się, bo cóż?
No bo i cóż, no bo i cóż,
Że znosisz trud — to cóż?
Urząd i godność stemplem jest,
Zaś złotem mąż, więc cóż?

Cóż, żeś na obiad skromnie jadł,
Masz stary płaszcz, to cóż?
Niech winka spija głupi świat,
Co mąż to mąż! więc cóż?!
No bo i cóż, no bo i cóż,
Że jest gdzieś szych, to cóż?
Uczciwy człek, choć biednym on,
Wzdyć jest jak król — więc cóż?

Że ten tam smyk to jasny pan,
Że puszy się, to cóż?
Choć mu czapkuje cały klan,
Zawszeć to kiep, bo cóż,
No bo i cóż, no bo i cóż,
Że order ma — więc cóż?
Człek niezależny, mądry człek,
Drwi sobie z głupstw, bo cóż?..

Że król przypasze komuś miecz,
Szlachectwo da — to cóż?
Nadać szlachetność trudna rzecz,
A cóż po nad nią, cóż?
No bo i cóż, no bo i cóż,
Wszelkie zaszczyty, cóż?
Umysł to moc, dusza to cześć
A inna godność cóż?...

Więc módlmy sie po wszystkie dnie
— Że ciężko dziś, to cóż? —
Aby się świat stał cnocie brat
I godnie żył — bo cóż?
No bo i cóż, no bo i cóż,
Choć dziś tak źle — to cóż?
Jutro przy druhu stanie druh,
A cóż jest nad to, cóż?

(tł. JANA KASPROWICZA)



Echa Łowieckie

Jeszcze o bobrach*)

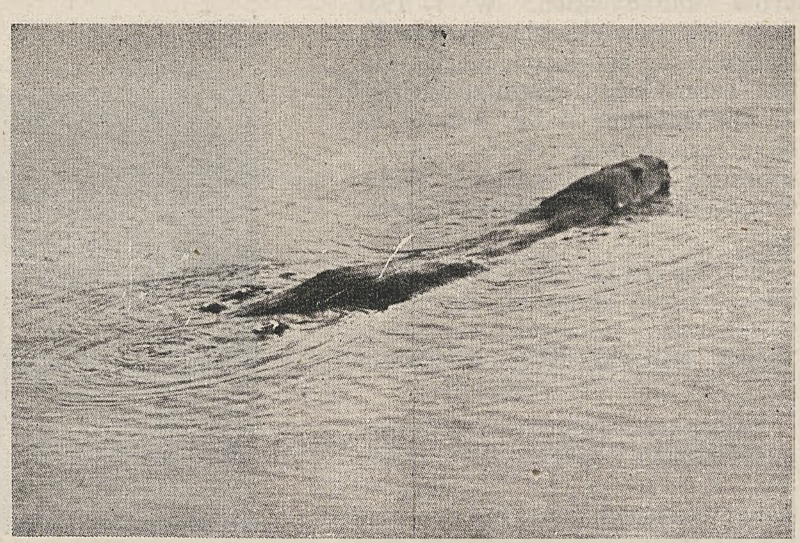


Bóbr przy pracy. (z „Beaver habits..." — Vernon Bailey)

Największy z gryzoniów Starego Świata, bóbr (*Castor fiber L.*) uchodził w Europie do niedawna, podobnie jak niedźwiedź, ryś, łoś i żubr, za gatunek wymierający. Wspaniałe odrodzenie bobrów w Skandynawii, gdzie z 60 pozostałych jeszcze przy życiu okazów dohodowano się w ciągu 50 lat do kilkunastu tysięcy, — wykazało w sposób oczywisty, że zapewniając zwierzętom tym należytą opiekę, możemy w ciągu niewielu lat nie tylko zachować je w rezerwatach w charakterze „zabytków przyrody", lecz doprowadzić do takiej ilości, że będą mogły odegrać poważną rolę w produkcji futerkowej Europy.

W Europie Zachodniej i Środkowej jeszcze w XV wieku żyły bobry na wszystkich większych rzekach. Z początkiem XVIII wieku ilość ich zaczyna gwałtownie się zmniejszać, mimo, że już w tym czasie zjawiają się pierwsze ustawy ochronne przeciwdziałające zbyt intensywnemu tępieniu tych zwierząt. W połowie XIX wieku bobry giną zupełnie na obszarze b. monarchii Austro-Węgierskiej, gdzie żyły one licznie w dorzeczu i delcie Dunaju. (Najdłużej utrzymały się w Czechach, lecz były to sztucznie przez ks. Schwartzenberga założone osady bobrów importowanych z Polski).

W Niemczech jeszcze w pierwszej połowie XIX wieku bobry trzymały się na Renie, Wezerze i Elbie. Lecz w latach 1840—1870 zostają one wyniszczone prawie doszczętnie na całym obszarze kraju i jedynie na Elbie pozostała niewielka ich ilość. Żyją one w średnim jej biegu pomiędzy miastami Magdeburgiem i Torgau oraz w dolnym biegu wpadających do niej: Saali, Muldyj i Nutu. W r. 1890 niemiecki badacz Friedrich oceniał na tym terenie ilość bobrów na 200 sztuk. W r. 1919 Behr podaje stan ich na 270. Po wojnie jednak ilość tych zwierząt gwałtownie maleje, że względu prawdopodobnie na „demobilizację" kłusowników, tak, że w r. 1924 jest ich już tylko 100 sztuk. Działo się tak mimo, iż w r. 1921 wydano ustawę, zaliczającą bobry do zwierząt podlegających bezwzględnej ochronie. Dopiero jednak po uznaniu terenu zamieszkałego przez bobry za ścisły rezerwat (zabroniono połowu ryb w pobliżu żeremi, umacniania brzegów rzek kamieniami, campingów — a nawet wycieczek kajakowych), stan ilościowy bobrów stopniowo się zwiększa tak, że w r. 1926 jest ich 164 sztuki, a w 1929 około 300. Ogromnego spustoszenia wśród bobrów dokonała surowa zima z 1928/29. Ofiarami jej padło prawie całe pogłowie bobrów urodzonych w r. 1928. W latach 1932-33 panowała w rezerwacie jakaś epidemia (prawdopodobnie gruźlica), która również dość znacznie przetrzebiła te zwierzęta. Tym niemniej jednak należy przypuszczać, że obecny stan ilościowy bobrów w rezer-



W swoim żywiole. (z „Biber in Deutschland" — Gustaw Hinze)

*) Patrz „Echa Leśne" — rok 1934, Nr 2, str. 11, A. Sikorskiego — „Bóbr niegdyś a dziś" — rok 1938, Nr. 8, str. 150 Wł. Lindemann — „Bobry w lasach państwowych"; Arne Aaseth — „Bobry w Norwegii".



Wielki okaz bobra kanadyjskiego wagi 42 funtów angielskich (z „Beaver habits.." — Vernon Bailey)

wacie znacznie przewyższa stan z r. 1929.

Wyrazem opieki udzielanej przez rząd niemiecki tym zwierzętom jest utworzenie w Anhalt specjalnej placówki naukowej wyłącznie dla badań nad bobrami, oraz kontroli sanitarnej całego rezerwatu.

Oprócz bobrów rodzimych — wprowadzili Niemcy do swej ojczyzny i b o b r a k a n a d y j s k i e g o. Pierwszą fermę tych zwierząt założono w r. 1929 w Diennies w Meklemburgii. Importowano tam 17 sztuk młodych bobrów kanadyjskich. W r. 1931 ilość ich powiększyła się do 30. Bobry te są hodowane na pół dziko. Teren, który zajmują, obejmuje powierzchnię 6 ha. Składa się on z jeziora oraz rzeczki. Jest on otoczony dookoła siatką z drutu, uniemożliwiającą bobrom ucieczkę.

W S z w a j c a r i i w średniowieczu bobry spotykały się licznie w rzekach i jeziorach, lecz już w drugiej połowie XVII wieku zostały doszczętnie wytępione.

Ostatnim z krajów środkowoeuropejskich, gdzie żyły bobry jest F r a n c j a. — Stosunkowo dość wcześnie zostały one tam jednak wytępione na całym prawie obszarze kraju, z wyjątkiem dolnego biegu Rodanu, gdzie utrzymały się do czasów dzisiejszych. Według Cordiera i Joubert'a ilość ich jest obecnie stosunkowo niewielka i nie przekracza 120 sztuk. Zamieszkują one deltę rzeki. Nie tworzą nigdzie większych skupień. Pojedyncze żeremia rozmieszczone są w jak najbardziej odludnych miejscach. — Gnieżdżą się te bobry wyłącznie w norach, wykopanych w brzegach, lub w tamach regulacyjnych. W ostatnich latach wzmożono nad tym terenem opiekę, tworząc rezerwat podlegający Administracji Wód i Lasów.

Bóbr europejski daje kilka odrębnych form geograficznych, których wartość systematyczną możemy przyjąć jedynie z pewnymi zastrzeżeniami, głównie z tych względów, że dotychczasowe badania nad bobrami opierają się na znikomym poprostu materiale. Niemcy i Francję zamieszkuje jaśniej ubarwiona rasa bobra opisana przez Matschi'ego jak *Castor fiber albicus* — w odróżnieniu od ciemniej ubarwionego bobra występującego w Europie północnowschodniej — a więc i w Polsce, i oznaczonego przez tego autora nazwą *Castor fiber vistulanus.*

W Nowym Świecie gryzonie te występują wyłącznie w Ameryce Północnej. Południową granicę ich zasięgu stanowi Meksyk oraz północna Floryda. Na północy zaś dochodzą aż do granicy lasów. Na całym tym obszarze mamy do czynienia z jednym gatunkiem: bobrem kanadyjskim *Castor canadensis Cuhl.* Tworzy on około 15 form geograficznych różniących się od siebie ubarwieniem, długością i gęstością sierści oraz wielkością. Naciemniej ubarwiony, brunatno - kasztanowaty jest podgatunek *Castor c. michiganensis Bail*, zamieszkujący okolicę Wielkich Jezior. Dostarcza on najpiękniejszych futer. Nieco jaśniej ubarwione są bobry z Alaski i Labradoru. Formy zamieszkujące południowo - zachodnie stany mają ubarwienie rudawe, przechodzące niekiedy aż w złocisto-żółte.



Chata bobrowa nad Elbą (z „Biber in Deutschland" — Gustaw Hinze)

Te ostatnie nie przedstawiają pod względem handlowym prawie żadnej wartości.

Bobry kanadyjskie odgrywały niegdyś bardzo poważną rolę w handlu futrami Ameryki Północnej. Tak np. na targi londyńskie dostarczono w r. 1853 — 55.000 futerek, w r. 1893 — 150.000, w dwadzieścia lat później już zaledwie 50.000. Rabunkowe polowania prowadzone na te zwierzęta doprowadziły do tego, że już w r. 1904, według Stona, bobry w Stanach Zjednoczonych były prawie całkowicie wytępione. W Kanadzie, Alasce i Labradorze dzięki specyficznym warunkom terenowym — bobry zachowały się w stosunkowo dużej liczbie do czasów ostatnich, lecz nawet i tam, ze względu na rabunkową gospodarkę, ilość zaczęła zmniejszać się w zastraszający sposób. Dopiero szereg ustaw ochronnych ograniczających czas i sposoby polowania na te zwierzęta, a przede wszystkim utworzenie rezerwatów i Parków Narodowych, gdzie mogą się one swobodnie gnieździć nie będąc niepokojone przez nikogo, doprowadziło do zahamowania spadku pogłowia tych zwierząt, a nawet w ostatnich latach do znacznego podniesienia się ich stanu. Dzięki zapewnionej ochronie pojawiły się one nawet w tych okolicach, gdzie już od wielu lat były całkowicie wytępione. W roku 1927 już w dwudziestu siedmiu stanach istniała całkowita lub częściowa ochrona bobrów.

Ostatnio rozpoczęto w Ameryce hodowlę bobrów w fermach, podobnie jak i innych zwierząt futerkowych, co ze względu na niewielki koszt utrzymania tych gryzoni i wysoką wartość futra, stanowi dość zyskowny proceder. *Dr. A. Dehnel.*

Czaty na wydry!

Jeśli na kuny nie są łatwe — to na piękne rzeczno - stawowo - jeziorowe wydry — połączone bywają z prawdziwą już anielską cierpliwością! — Oprócz tego, czatując na kuny, czy leśne ich pobratymce tumaki, możemy wybrać pogodę i porę roku. Na wydry zaś, najlepiej czatować zimą, przy przeręblach. Chociaż i latem, po chytrościach godnych Indian-traperów, udaje się, wyśledziwszy ziemne legowiska, zazwyczaj w niedostępnych dżunglach oczeretów, łożniaków, stawów lub moczarów — spotkać się z drogocennym i tak tajemniczym zwierzakiem ziemno-wodnym.

Ciekawe jest natenczas oglądanie takiej wysepki czy kępki, zwykłego przytuliska wydr. Jakich że to żałosnych szczątków sie tam nie zobaczy! — Góry całe objedzonych sumiennie główek, ogonków, skrzeli, łusek wszelkich gatunków ryb! Do tego, w znacznej ilości resztki kaczek, łysek, nurów itd.

Toteż groźne jest po prostu zawydrzenie wodozbiorów dla rodów rybich i poniekąd i fauny akwatycznej!

Zimą, przy tęgich mrozach czatować wypada nieraz całymi nocami „na wylot"! Nie wiadomo nigdy kiedy — z której przerębli, ukaże się okrągłe, niby to dobroduszne oblicze i o jakiej godzinie! Oczywiście, że tylko przy księżycu możliwe są te łowy.

Myśliwemu, polującemu z łódki na kaczki z „podrywu", udaje się czasami natknąć na płynącą wodą wydrę! — Jest to wielki los wygrany na loterii — a jeszcze większy odnalezienie nie odrazu zabitej, a tylko postrzelonej! Zanurkuje, skryje się w gąszczach, w których naturalnie zdechnie z czasem, z czego pociecha niewielka.

Specjalnie polując na wydry — trzeba używać numerów śrótu grubszych — przygodnie spotkane „wali się" — zwykłym kaczym! Czasami uda się, jak kiedyś słudze łaskawych Czytelników, który położył na miejscu 16-pudowego pojedynka-dzika, polując na jarząbki, z trzeciej lufy swego drylinga — na wszelki wypadek z założonym ładunkiem dwóch zer, z którego jedna śrocina trafiła pod ucho w mózg, a druga przełamała kręgosłup! Ale nie zawsze się zdarzają takie, nawet „małogodne" wiary, rzadkie epizody szczęścia łowieckiego!

Wydry mają jeszcze tę właściwość, że w każdej porze roku, wspaniałe i tak drogie ich futro ma „giełdowo" jednaką wartość. Wydra ubita w maju ma cenę zimową. Oswaja się, za młodu pojmana, bardzo prędko, nawet podobno daje się ułożyć do rybołóstwa!? *„Si non e vero"?* Pamiętniki Jana Chryzostoma Paska, pisarza i „ułaskawiacza", miłośnika, przyjaciela zwierząt i ptaków, są tego dowodem, jakoteż historyczna wydra Króla Jana III w Wilanowie!

Zdrowej kompleksyj myśliwiec, niechże więc sobie „marznie" — polując na wydry. Zyska w razie udanej — niemal że nie fortunę za skórkę, a istny skarb wdzięczności otrzyma od pięknej Pani — jeśli wybranej swych afektów — na „etolę" — przepiękną skórkę ofiaruje! Święty Hubert pokieruje strzałem i łaską swą obdarzy podczas czatów na wydrę zasiadającego, jako granit niezłomnego venatora o harcie ducha i tężyźnie antenatów naszych!

Adam Rzewuski.

PRZYPOMNIENIA NA MARZEC

Zbliżające się przedwiośnie przynosi ze sobą nowe uciechy i troski dla myśliwego. Zimowe polowania na grubego zwierza już się kończą; nastają natomiast pełne uroku chwile, które nam dają polowania: na tokach cietrzewi, głuszców, na ciągach słonek oraz polowania na przelotne ptactwo wodne i błotne. Z zakresu hodowli zwierzyny na myśliwym ciąży nadal obowiązek dokarmiania paszą treściwą i objętościową. O ile znikła pokrywa śnieżna, można już przystępować do uprawy poletek pastewnych, a mianowicie do przygotowania gleby pod niwę seradeli, owsa i innych roślin uprawnych wysiewanych wczesną wiosną.

W końcu marca należy wysiewać jarmuż na grzędach dla wyhodowania przesadek, przeznaczonych do obsadzenia poletek. Koniec marca i początek kwietnia jest najlepszym okresem do sadzenia bulwy. W tym czasie przystępujemy również do oczyszczania wodopojów, a także do odnawiania i napełniania starych lizawek oraz do zakładania nowych.

Polowania na drapieżniki skrzydlate z puchaczem dają teraz najlepsze wyniki.

KRONIKA ŁOWIECKA

— Trzeci turnus polowania reprezentacyjnego w Białowieży, na który Pan Prezydent zaprosił premiera pruskiego Goeringa, dał w wyniku dwudniowych łowów (23 i 24 lutego) — 49 dzików, 6 rysi, 1 wilka i 2 lisy. Strzałów oddano 234.

— Polowania J. W. Regenta Węgier w Białowieży przyniosły leśnikom białowieskim szereg odznaczeń węgierskim krzyżem zasługi różnych stopni. Odznaczenia otrzymali: dyrektor K. Nejman, (komandorię), insp. M. Doubrawski, n-czy: inż. W. Jankowski, ref. inż. T. Als, leśniczowie: St. Karpiński, Cz. Kurażyński, J. Micigolski, J. Mej, podłowczy: J. Rychter.

— Warszawskie pisma donoszą, że p. Karol Steinhagen, za zabicie niedźwiedzia na polowaniu w nadleśnictwie Rzepichów, został skazany na 6 tygodni bezwzględnego aresztu oraz 500 zł. grzywny.



Białowieża — Po miocie — zdejmowanie flader.
fot. W. Pikiel.

ŁOWIECTWO W KSIĄŻCE

W Kalendarzu Leśnym wydanym przez Oddział Wileński Związku Leśników R. P. pod redakcją W. Dankiewicza, bardzo poczesne miejsce zajmuje łowiectwo.

A więc zawiera Kalendarz Leśny, znane już z „Kalendarza myśliwskiego", porady hodowlane na rok myśliwski F. Rożyńskiego oraz „Życie zwierzyny w poszczególnych miesiącach". Następnie krótki szkic historyczny pióra niestrudzonego badacza historii łowiectwa kpt. J. W. Kobylańskiego p. t. „Spała", przedstawiający dzieje Puszczy Pilickiej, słynącej z łowów królewskich. W artykule „Rola leśnika w organizacji Polskiego Związku Łowieckiego" M. K. Pawlikowski omawia doniosłe znaczenie czynnego udziału leśników w powszechnej pracy społeczno-łowieckiej. Dr. L. Ossowski w artykule p. t. „Najważniejsze choroby łownej zwierzyny racicakowej" podkreślając znaczenie profilaktyki, omawia objawy i skutki oraz sposoby zapobiegania szerzeniu się najpospolitszych chorób, jak np. posocznicy krwotocznej (choroby Bollingera) wąglika pryszczycy, gruźlicy, krwiomoczu itp. oraz chorób wywołanych przez rozmaite pasorzyty zewnętrzne i wewnętrzne. W Korsak omawia „Rolę pięciu zmysłów w myśliwstwie" podnosząc konieczność ćwiczenia ich, przede wszystkim wzroku i słuchu oraz wyrabiania w sobie umiejętności podpatrywania tajemnic przyrody. Bardzo ciekawe są dla myśliwego i przyrodnika „Studia nad bażantem łownym". J. Sokołowskiego, obejmujące obserwacje przeprowadzone przez autora nad psychiką oswojonego bażanta. L. Pac-Pomarnacki napisał barwny artykuł „O wiewiórce", B. Świętorzeckiego „Polowania na wilki" jest zbiorem pięknie podanych wspomnień przeszłości tego znanego myśliwego i pisarza łowieckiego. Drugi jego utwór „Ze wspomnień myśliwego" tchnie najszczerszym umiłowaniem piękna rodzimej kniei. W artykule „Ochrona przyrody a myśliwi" niżej podpisany omawia znaczenie działalności myśliwych w dziedzinie ochrony przyrody. „Jeleń szlachetny" szkic łowiecki E. Schechtla jest obszerną monografią tego gatunku. Dwa artykuły B. Świętorzeckiego poświęcone są strzelectwu myśliwskiemu; są to: „Sztuka strzelania" i „Przechowywanie amunicji". W obszernym artykule sprawozdawczym p. t. „Polska na Olimpiadzie łowieckiej w Berlinie" kpt. J. W. Kobylański podaje opis ostatniej międzynarodowej Wystawy Łowieckiej i jej wyniki.

Długą listę artykułów łowieckich kończy nowelka L. Pac-Pomarnackiego „Bekasy". Na zakończenie podkreślę, iż szata zewnętrzna Kalendarza jest bardzo estetyczna, przyczym jej walory potęgują piękne zdjęcia W. Korsaka i szereg ilustracyj.

„Kalendarz Myśliwski na r. 1938", podobnie jak w latach ubiegłych, odznacza się piękną szatą i starannością wydania, ale bogatszą niż dotychczas treścią, co się wiąże ze zwiększoną w tym roku objętością. Poza stale powtarzającymi się w „Kalendarzu Myśliwskim" wskazówkami, pouczeniami, tabelą czasów ochronnych i t. p., znajdujemy szereg ciekawych artykułów. A więc: obszerny artykuł Inż. W. Maryańskiego „Myśliwskie strzały kulowe i ich działanie w świetle najnowszych postępów balistyki"; bardzo ciekawa i oryginalna praca kpt. St. Łysińskiego „Lot ptaków" z podaniem zasad mechanizmu i sposobów lotu szeregu ptaków, zaopatrzoną w porównawcze tabele sylwetek; artykuł inż. W. Dankiewicza „Łowiectwo na Wileńszczyźnie" z opisem ciekawszych kniej Wileńszczyzny i gatunków łownych w nich występujących; monografię dzika karpackiego K. Hückla wszechstronnie traktującą biologię czarnej zwierzyny, sposoby polowania i t. p. Dalej znajdujemy dwa artykuły O. Pereświet-Sołtana: „Polowanie na czworonożne szkodniki z psami" i „Polowanie na cietrzewie z bałwanami" (cieniami); cenny dla myśliwych i hodowców psów artykuł red. W. Garczyńskiego „A. B. C. używania wyżła" i posiadający wielkie znaczenie praktyczne artykuł X. Borek-Preka „Uwagi do porównawczych tablic broni kulowej europejskiej i amerykańskiej" wraz z obszernymi tablicami.

Oprócz tego w Kalendarzu umieszczone jest „Zestawienie prac łowieckich wydanych w 1937 r." M. Mniszka-Tchorznickiego kontynuujące poprzednie prace tego autora w dziedzinie bibliografii łowieckiej. Wreszcie Kalendarz zawiera szeroko ujęty dział kynologii i szereg rozmaitych potrzebnych w codziennym życiu myśliwego tablic, wykazów, formularzy, regulaminów i aktualnych danych, dotyczących organizacji i działalności P. Z. Ł.

Inż. W. Lindemann.

Co czytać?

PRZYJACIEL BOBRZEGO LUDU

GREY OWL — SZARA SOWA (Ula - Sha - Quon - Asin) Pielgrzymi Puszczy. Słowem wstępnym poprzedził Arkady Fiedler, Warszawa 1937. Wydawn. J. Przeworskiego.

W puszczy Kanady północnej, w sercu trapera zrodziła się piękna idea ochrony bobra, tym większa i trwalsza, że poczęta z wielkiego umiłowania „bobrzego ludku" i z głębokiego żalu po popełnionym morderstwie matki bobra, osierocającej bezradne maleństwa bobrze. Rozumne, ufne oczęta czarnych łebków wynurzonych z toni jeziornej, skarga niemal ludzka — dziecięca, wytrąciły wymierzoną weń broń z dłoni łowcy indiańskiego. Rodzi się decyzja w pielgrzymie szlaków puszczańskich, doniosła nietylko dla życia tych dwojga osieroconych bobrząt, lecz szeregu pokoleń bobra kanadyjskiego. Od tej chwili rozpoczyna się cudowne współżycie pary indiańskich pielgrzymów z parą zwierzątek rodzaju bobrzego, bezlitośnie męczonego i trzebionego przez żądnych zarobku myśliwców. Na treść tego współżycia składają się troski, zawody i radości każdego, wypełnionego po brzegi, dnia.

Wędrowcy muszą jednak żyć, a puszcza północna nie dostarcza im zarobków. Jadą więc za namową innych na południe Kanady, gdzie ponoć są jeszcze pierwotne puszcze i liczne pokolenie bobrze. Biorą swój dobytek indiański: łódź, narty, parę bobrząt i jadą szukać liczniejszej rodziny dla swych wychowańców, chcąc jak najliczniejszemu ludkowi bobrzemu dać ochronę. Lecz tam, niestety — rozczarowanie! Przetrzebione puszcze, znikoma ilość zwierzyny, opustoszałe kolonie bobrze... I nieraz bieda zagląda w oczy.

Przychodzi ciężka do przeżycia chwila, kiedy para bobrów, odkrywszy jakąś osadę po bobrach odpłynęła i już nigdy nie wróciła do swych ludzkich przyjaciół. Upłynęły dni i miesiące na poszukiwaniach, nawoływaniach, lecz na próżno — zginęły pewnie z ręki któregoś z wielu wałęsających się myśliwców. Ta, tak bolesna dla pary dziwnych ludzi strata, umacniała ich postanowienie już powzięte „dusze... wychowańców muszą odżyć w setkach ich następców". I rzeczywiście, odżywają w bobrzycy od maleńka chowanej i bobrze, które stają się rodzicami całej wielkiej kolonii bobrzej, pieczołowicie chronionej i kochanej przez parę ludzkich przyjaciół i będącej pod opieką Zarządu Narodowych Parków Kanadyjskich. Kim jest ten apostoł miłości puszczy, zwierząt, bobrów? Jest nim Grey Owl — „szara sowa" zrodzony w r. 1888, z ojca szkota i matki indianki. Wychowany wśród szczepu indian Ojibway, staje się wioślarzem i człowiekiem lasu. Lubi włóczęgi nocne po puszczy i dlatego nazwano go „szarą sową". Szczep nauczył go kochać ojczyznę — północne Ontario, ojczystą dziką, pierwotną przyrodę puszcz kanadyjskich. Spędzał czas, jako przewodnik po północnych terenach Kanady, na zimowych łowiskach zwierzyny. Przez pewien czas jest leśniczym w Ontario. Bierze udział jako ochotnik w wojnie europejskiej, w której w 1917, jako niezdolny do dalszej służby na skutek odniesionych ran, wraca do kraju, gdzie po wyzdrowieniu dostaje stanowisko głównego leśniczego w leśnym rezerwacie Mississanga. Po paru latach idzie na włóczęgę do dalszych puszcz — staje się łowcą, wioślarzem, tragarzem.

W 1928 r. wstrząśnięty mordownią zwierzyny i, pod wpływem swojej dzielnej, ukochanej żony ze szczepu Irokezów, poświęca się wraz z nią całkowicie ochronie zwierzyny, a w szczególności bobrów. Pod wpływem czaru współżycia z bobrami i przyrodą, poczyna ręką „niezgorzej przypieczoną przy rozpalaniu ognisk, cokolwiek zesztywniałą od wiosłowania i ciągnięcia sanek" opisywać dziwy przyrody puszcz kanadyjskich, dziwy, zda się niewiarogodne, inteligencji bobrów. Rozgłos tego przedziwnej dobroci serca rośnie coraz więcej. Idea



jego ochrony bobra zyskuje poparcie i pomoc u rządu kanadyjskiego, który go mianuje dozorcą w Prince Albert National Park, gdzie Grey Owl stwarza osadę bobrową i cieszy się zrealizowaniem tak szybkim swojej idei. Książką „Pielgrzymi Puszczy" podbił sobie już pół świata bezmała i podbije napewno Polskę, która ma też swoje, choć nieliczne, bobry. Czyta się tę książkę tchem zapartym i ze wzruszeniem przedziwnym. Nas, ludzi lasu, chwyta ona szczególnie za serce swą niewymyślną prostotą i bezpośredniością opisywanych przez leśnika, prostych i małych przeżyć. „Szara Sowa" przytacza cytatę Slewitta: „W swojej ojczyźnie... jest Indianin harmonijną cząstką krajobrazu, nieporównaną w szlachetności kolorytu i bogactwie pierwiastka wieczystego. W odróżnieniu od Europejczyka Indianin nigdy nie panuje nad otoczeniem, lecz po prostu należy do niego, jak niebo, słońce, przestrzeń lub stworzenia żyjące".

Po przeczytaniu tej uroczej książki, radzibyśmy pobiec jednej chwili do osady Bobrowej w Narodowym Parku Kanady i własnymi oczami ogarnąć tego bliskiego nam człowieka i jego bobrową rodzinę. Radzibyśmy go zapewnić, że i bóbr poleski będzie miał w leśnikach polskich oddanych przyjaciół, którzy chronić go będą po wieczne czasy od zagłady i zapewnią mu warunki do pomyślnego rozmnożenia. Idea Grey Ovla i w Polsce powinna być w całej pełni zrealizowana, bo zaczątkiem takiej pracy już się polski leśnik poszczycić może.

Henryk Kostyrko.

WRAŻENIA Z BERLINA

Po dziesięciu godzinach jazdy, pociąg wtoczył się do hali dworcowej „Friedrichstrasse Bahnhof". A więc koniec podróży... Berlin.

Z górnych peronów schodzimy w dół... na ulicę. Po odświeżeniu się w hotelu, wychodzimy co rychlej na miasto, a wszystkich nas nurtuje ciekawość. Jesteśmy przecież pierwszy raz za granicą...

Przechodzimy przez szereg ulic i dostajemy się na główną i bodaj najpiękniejszą ulicę Berlina — „Unter den Linden".

Pierwsze wrażenie — to szalony ruch samochodowy, drugi to — cisza. Po Warszawie, nie chce się poprostu wierzyć, aby te dziesiątki tysięcy aut, pędzących z szybkością 80 km/godz., mogły się powstrzymać od dawania sygnałów, od ryków, trąbienia i huku.

Sygnałów nie słychać zupełnie. Tłumiki szczelnie zamknięte. Milczące auta. Cisza... Słychać jedynie przyciszony, monotonny szum, podobny do szumu wielkiego ula. Bo też Berlin — to 4 miliony 300 tysięcy mieszkańców.

Ulice utrzymane wspaniale... Asfalt i beton. Przejścia dla pieszych oznaczone ćwiekami i strzałkami. Na każdym skrzyżowaniu ulic, po czterech rogach — sygnały świetlne, regulowane samoczynnie. Światła ostrzegawcze obowiązują nie tylko pojazdy, ale obowiązują również pieszych. Zresztą nikomu z pieszych nie przychodzi nawet na myśl wyłamywać się z rygorów przepisu o ruchu ulicznym. Na sygnał czerwony ruch pojazdów i pieszych zamiera na chwilę zupełnie i dopiero sygnał zielony zezwala na przejście względnie przejazd.

Należy z najwyższym uznaniem podziwiać, jak te rozumne zarządzenia o ruchu ulicznym, są lojalnie i rozumnie przez wszystkich, bez wyjątku, wykonywane To też z chwila, kiedy człowiek wkracza na jezdnie w dozwolonym dla pieszych miejscu i przy zielonym świetle ostrzegawczym, ma poczucie pełnego bezpieczeństwa.

A teraz czystość... Tyle się mówi o przysłowiowej czystości Berlina... Nie przeczę, że Berlin jest bardzo czysty, ale ciekawe, że naprzykład niema w całym Berlinie ani jednego kosza do śmieci. Nie widziałem przytem, aby ktoś dzień i noc zamiatał ulice tak, jak to się dzieje u nas w Warszawie. Koszy niema, ulic nie zamiatają ciągle, a jednak ulice są wzorowo czyste. Zastanawiałem się nad tym zjawiskiem i doszedłem do przekonania, że w tamtych warunkach to jednak nie sztuka. Otóż... w Berlinie nie ma koni. To nie jest zdawkowe powiedzenie i nie oznacza, że konia spotyka się tam rzadko. Koni niema zupełnie...; wyparł je doszczętnie — motor. Nic więc dziwnego, że ulice są niebywale czyste, że asfalt lśni jak lustro, wypolerowany miljonami kół samochodowych. Ta właśnie czystość jezdni, daje wrażenie niebywałej czystości ulicy berlińskiej.

A druga rzecz, to — Berlińczycy nie znają papierosów z ustnikami. Palą, albo cygara, albo papierosy bez ustników. Sądzę że i ta okoliczność ma wpływ na czystość ulic. Mimo iż nie ma koszy ulicznych, chodniki są czyste.

Berlin to miasto automatów... W automacie kupuje się papierosy, czekoladę, owoce, napoje, zimne potrawy, a nawet... klisze do aparatów fotograficznych. Poprostu wrzuca się odpowiednią monetę, pociąga lub pociska na jakiś magiczny guziczek i jest się obsłużonym. Trwa to sekundy...

Nie widzi się więc, tarasujących ruch uliczny, szpetnych budek inwalidzkich, niema wydzierających się w niebogłosy przekupniów. Jest automat...

Berlin to miasto pomników... Począwszy od pomnika Lutra, Bismarka, Roona, Moltkego... a skończywszy na pomnikowej „Alei zwycięstwa" zakończonej słynną a brzydką „Kolumna zwycięstwa"— odlaną ze spiżu dział, zdobytych na Francuzach.

Środki komunikacyjne w Berlinie, sądzę, długo jeszcze będą niedościgłym dla Warszawy wzorem. Miarą sprawności komunikacyjnej miasta jest fakt, którym się szczycą Niemcy, że stadion olimpijski na którym mogło się pomieścić ponad 100 tysięcy osób, był opróżniany w ciągu pół godziny... Przewieźć 100 tysięcy ludzi w ciągu pół godziny, to istotnie sztuka.

Poza tysiącami, szpetnych zresztą, taksówek i chyba setkami tysięcy aut prywatnych, po ulicach krążą dwupiętrowe autobusy, na bocznych ulicach — tramwaje; na nasypach biegną tory kolejowe, a na głębokości kilku lub kilkunastu metrów — kolejka podziemna (metro) i kolej normalnotorowa. Po kanałach sprewskich suną tramwaje rzeczne...

Samych linii tramwajowych jest chyba ponad 200, bo sam widziałem Nr. 199.

Tak rozbudowana komunikacja może istotnie zaimponować każdemu. Za 25 fen. = 42 grosze, można przejechać w niewiarygodnie krótkim czasie, jak na nasze stosunki, z jednego końca Berlina w drugi jego kraniec. A przecież to... około 45 km.

W tym pobieżnym opisie nie sposób wymienić wszystkich spostrzeżeń i wrażeń. Bezwątpienia, dla Polaka zwiedzającego po raz pierwszy stolicę Trzeciej Rzeszy, wiele jest rzeczy niezwykle ciekawych i nowych. Nie będę się kusił o wymienianie wszystkiego, ale nie mogę się oprzeć pokusie, aby nie powiedzieć choć kilku słów o ludziach.

W przeciwieństwie do Warszawy, ulice berlińskie, jeśli idzie o ruch pieszych, są raczej puste. O niezwykłej karności Niemców już wspomniałem, muszę jednak dodać, że nie spostrzega się, aby owo przestrzeganie rozumnych przepisów odbywało się tam pod jakąś presją czy rygorami. Odnosi się wrażenie, że raczej wszelkie przepisy są zbędne, że ludzie sami z własnej woli i kierowani własnym rozsądkiem tak się właśnie zachowują, aby nie stwarzać niebezpieczeństwa i samemu na niebezpieczeństwo się nie narażać. Mówi sie o Niemcach jako o państwie policyjnym, ale... znowu ciekawe zjawisko, że policjanta nie widzi się tam całymi godzinami. Nie może być zatym mowy o jakiejś groźbie, o jakichś sankcjach dla tych, którzyby się nie zechcieli stosować do przyjętego porządku.

Jakże pod tym względem jest inaczej u nas. Przejście przez ulicę w niedozwolonym miejscu urasta do symbolu... najlepszego tonu conajmniej, a snucie się na ulicy między tramwajami i autami uchodzi za dowód zręczności i zimnej krwi.

Jeśli idzie o nastrój ulicy berlińskiej, to jest on jakiś inny... poważniejszy, cięższy, brak owego

nerwowego tętna, jakim się odznacza ulica warszawska.

Może na ten odmienny nastrój ulicy wpływa brak ładnych, szykownych, a zalotnych niawiast. No — bo jednak powiedziawszy szczerze — niema to jak nasze Warszawianki!

Żołnierzy widzi się sporo. Oficer w mundurze jest natomiast rzadkością. Za to na każdym kroku spotyka się członków partii, frontu pracy, związku młodzieży hitlerowskiej itd. itd. wszyscy ci ludzie pozdrawiają się przez podniesienie prawej ręki i wypowiedzenie sakramentalnego „Heil Hitler". Różne nasuwają się myśli wtedy...

Żegnamy Berlin wieczorem, nazajutrz rankiem witamy Warszawę.

inż. M. Sosnowski.

PRZEGLĄD ECH LEŚNYCH

Kronika leśna

Ziazd Związku Rolników i Leśników z Wyższym wykształceniem (VII doroczny) odbył się w Warszawie 3 i 4 b. m. O przebiegu i uchwałach Zjazdu w zakresie dotyczącym leśnictwa podamy w następnym numerze.

Leśników względnie osób zatrudnionych w leśnictwie*) województwo B i a ł o s t o c k i e — według obliczeń dokonanych przez Gł. Urz. Statystyczny na podstawie powszechnego spisu ludności 9.XII.1931 r.**) — liczyło w tym roku 3664, w tym pracowników umysłowych 832, robotników—2830; łącznie z członkami rodzin żyło z lasu 11337 osób. Pozatym wyłącznie przy eksploatacji lasu pracowało 1280 osób, w tym pracowników umysłowych 102 i robotników 1174, a w tartakach — 3781 (364 i 3301). Licząc razem z całym przemysłem drzewnym i leśnym (terpentyniarnie i smolarnie); oraz ze stolarstwem, las i drewno dawały zarobek 16424 osobom a łącznie z ich rodzinami — 46456 osobom — na ogólną liczbę 1643844 osób (z tego w rolnictwie 1149275). Odpowiednie liczby z województw: T a r n o p o l s k i e g o i Ł ó d z k i e g o wynoszą: w leśnictwie — 1730 osób i 1631 osób, w tym pracowników umysłowych 225 osób i 234 osoby, z rodzinami — 5621 i 5913 osób; w przemyśle drzewnym (łącznie ze stolarstwem): 6902 i 12614 osób; w tym pracowników umysłowych 150 i 286 osób, z rodzinami 16256 i 32473 osoby. Liczby ludności tych województw wynoszą: 1600406 (w rolnictwie 1273183) oraz 2027381 osób (w rolnictwie 1276273) — bez miasta Łodzi.

*) Patrz Echa — 1937, str. 578.

**) Wiadomości statystyczne zesz. 1 z 5.I.1938, zesz. 3 z 25.I.1938, zesz. 5 z 15.II.1938.

Kursy dla Straży Leśnej (ul. Pankiewicza 3). Ukazały się dalsze dwie lekcje zimowego cyklu: Nr 8 — Inż. H e n r y k a O r ł o s i a — C h o r o b y l a s u n a w i o s n ę i w l e c i e oraz Inż. F e l i k s a L e j c z y k a—O w a d y s z k o d l i w e n a w i o s n ę i w l e c i e. Bliższe szczegóły dotyczące tych lekcji znajdą Czytelnicy w roczniku 1937 „Ech" (str. 249).

Tygodniowe wyższe kursy leśne dla gospodarzy leśnych odbywające się w połowie lata w W i e d n i u pod auspicjami Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w roku bieżącym święciły swą 22-l e t n i ą r o c z n i c ę. Kursy te cieszą się wielkim powodzeniem pośród leśników, którym umożliwiają corocznie odświeżanie i pogłębianie ich wiadomości teoretycznych.

Gospodarstwo leśne w Czechosłowacji. (D r. m g. E d w a r d K r c a). Teren państwa czechosłowackiego można podzielić na 2 regiony: 1) Sudecki (Czechy, Morawy, Śląsk, Hulczyn, okolice Feltsbergi i Wartry) oraz 2) kraina Karpat (Słowacja i Ruś Podkarpacka). Obszar państwa czechosłowackiego wynosi 140.508 km². Powierzchnia leśna w części Sudeckiej wynosi 2.360.719 ha (czyli 29,9% ogólnej pow. państwa), w Karpackiej 2.281,877 ha (37,0%), ogółem 4.642.596 ha — czyli 33% powierzchni ogólnej. Z tego 94% przypada na powierzchnię produkującą drewno. Na własność państwową przypada 20,4%, gminną — 10,5%, prywatną — 64,0%, kościelną i inną — 5,1%. Drzewostany składają się w 28% z gatunków liściastych, w 51,6% iglastych i 20,4% — mieszanych. Na wschodzie kraju dominują liściaste (buk), na zachodzie — iglaste. Państwową własnością leśną administruje Dyrekcja Lasów i Dóbr Państwowych. Majątki państwowe rolno-leśne zajmują 1.130 tys. ha, z czego na lasy przypada 951 tys. ha. Do roku 1935 państwowa własność leśna zwiększyła się o 337.000 ha w wyniku reformy rolnej. Roczny przyrost tych lasów obliczany jest na 7 milionów m³ (3,7 m³ pro ha), roczne wewnętrzne spożycie drewna wynosi — 14.550.000 m³ (8.850 m³ drewna użytkowego i 5.700 tys. m³ drewna opałowego). Czechosłowacja jest państwem eksportującym drewno; około 75—80% ogólnego wywozu kieruje się do Niemiec, resztę do Węgier i innych państw. Gospodarka leśna jest wybitnie intensywna. Najczęstszą formą odnowienia jest odnowienie naturalne.

O węgiel drzewny w Szwajcarii. Ostatniemi czasy sprawa zastosowania węgla drzewnego do poruszania motorów absorbuje wiele krajów, gdyż benzyna nie tylko u nas jest droga, a wszystkich ekonomistów nęci niezwykła taniość paliwa drzewnego. W Szwajcarii, między innymi, liczne pojazdy od dawna przystosowane są do napędu mieszanką węglową, ale o ile u nas chodzi nie tyle o węgiel, ile o pojazdy, to Szwajcarzy martwią się brakiem węgla. Produkcja węgla drzewnego zanikła bowiem w Szwajcarii prawie przed czterdziestu laty, a pojazdy zaopatrywano tam w paliwo drzewne sprowadzane z Francji. Obecnie władze miasta Ollon powzięły inicjatywę fabrykacji węgla drzewnego w 100% pochodzenia krajowego. Ale tu powstał nowy kłopot, gdyż okazało się, że w Szwajcarii nie ma wytwórni węgla i odpowiednich robotników. Z tego prawdopodobnie powodu cena własna węgla szwajcarskiego nie mogła być dotąd skalkulowana. Tymczasem węgiel francuski kosztuje stosunkowo niedrogo, gdyż 50 franków francuskich, a wraz z dostawą do Vevey — 12 franków szwajcarskich za sto kilogramów.

W Polsce odbyły się już próby zastosowania mieszanki drzewnej.*) Byłoby

*) Patrz „Echa" Nr. 3 1938, str. 55.

pożądane, aby kwestia zużycia węgla i drewna dla celów motoryzacji mogła być u nas bardziej spopularyzowana, niż to jest obecnie, gdyż producenci drzewni nie bardzo wiedzą o co chodzi. Kto wie, czy motoryzacja kraju nie posunęłaby się u nas znacznie naprzód, gdyby zyskała poparcie ze strony zainteresowanych w zbycie drewna przemysłowców.

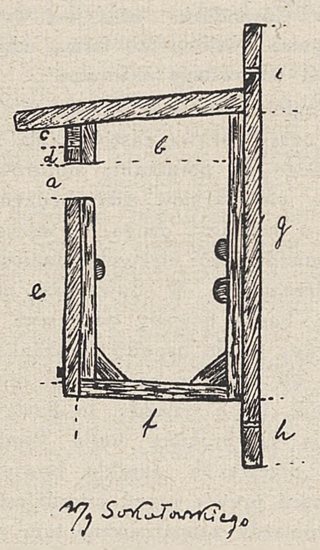
Organizowanie Parków Narodowych w Brazylii. Prezydent Brazylijskich Stanów Zjednoczonych swego czasu powołał przy Państwowej Radzie Leśnej (Conselho Florestale Federal) specjalną komisję, której powierzył opracowanie wytycznych, na podstawie których mają być zorganizowane Parki Narodowe w Brazylii. Po gruntownych studiach i w oparciu o doświadczenia europejskich i amerykańskich Parków Narodowych, komisja złożyła Prezydentowi Państwa, następujące wytyczne: 1) mniejsze lub większe powierzchnie, odznaczające się osobliwościami natury czy to z punktu widzenia piękności krajobrazu lub oryginalności topograficznych, jak również zawierające okazy faunistyczne lub florystyczne, mają być poddane ścisłej ochronie. Powierzchnie te mają być określone przez Conselhos Florestales Stanów Zjednoczonych. 2) Władza ta opracuje wytyczne ramowe dla przyszłej specjalnej ustawy, w granicach już istniejących przepisów leśno-prawnych, która będzie regulowała sprawy Parków Narodowych. 3) Tereny, mogące dać bezpośrednie korzyści nauce leśniczej, z uwagi na swoje osobliwości przyrodnicze będą bezwzględnie poddawane ścisłej ochronie. 4) Parki Narodowe będą kierowane przez fachowych urzędników państwowych, w-g z góry opracowanego programu. Urzędnicy ci będą podlegali Conselhos Florestales Brazylijskich Stanów Zjednoczonych. (Zeitschrift für Weltforstwirtschaft).

Zawieszamy skrzynki dla ptaków!

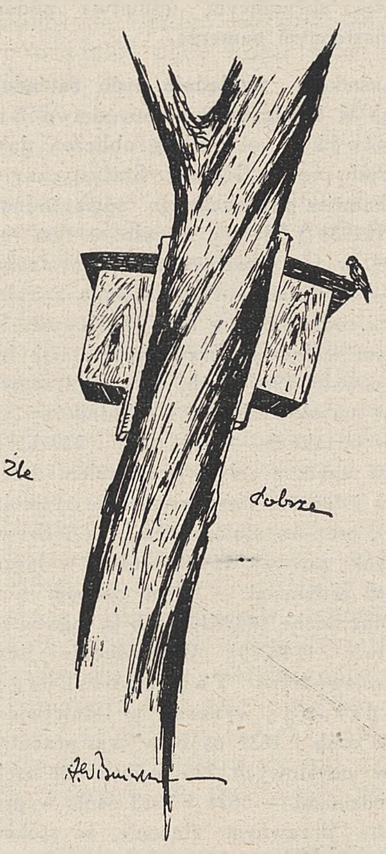
Jako zastępstwo naturalnych dziupli wprowadził w Polsce znany ornitolog dr J. Sokołowski z Poznania, skrzynki, które bardzo chętnie ptaki zamieszkują, a często wywodzą swoje pokolenia dwukrotnie w ciągu wiosny i lata. Sama budowa tych skrzynek nie sprawia trudności. Rysunek (1) przedstawia skrzynkę dla ptaków z zewnątrz w przekroju, a tabelka podaje wymiary dla różnych gatunków. Skrzynki powinny być robione z desek 2 — 2,5 cm grubych dokładnie dopasowanych, by nie było szpar i niezbyt gładko heblowanych wewnątrz. Zawieszać je należy na różnych wysokościach, zależnie od tego dla jakich ptaków jest skrzynka przeznaczona. I tak: skrzynki A i Abis, przeznaczone dla sikor, muchołówek itp. winny wisieć do 3 m nad ziemią, w odległości co najmniej 10 m jedna od drugiej; skrzynki B, przeznaczone dla szpaków, można zawieszać po kilka na jednym drzewie na wysokości 4—6 m; skrzynki C trzeba umieszczać wysoko, daleko jedną od drugiej, w miejscach cichych i bezpiecznych.

Najważniejszą czynnością przy zawieszaniu skrzynek jest jej prawidłowe umieszczenie, od tego bowiem w pierwszym rzędzie zależeć będzie, czy ptaki skrzynkę w ogóle zajmą. Wszystkie więc skrzynki należy zawieszać w sposób wskazany na rysunku (2), i to dla zabezpieczenia ptaków przed deszczem, równo, by dno skrzynki było poziome; wreszcie pamiętać należy, by otwór skrzynki zwrócony był na południowy-wschód. Dla pewnych gatunków jak pliszka i kopciuszek, doskonale nadają się tak zwane skrzynki półotwarte (rys. 3), które można umieszczać na drzewach, także w pobliżu domostw, bądź wprost na zabudowaniach pod szczytem.

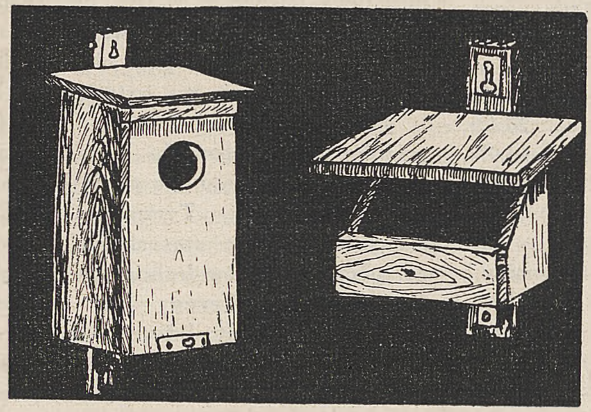
A. Wiśniewski.



Rys. 1.



Rys. 2.



Rys. 3.

Typ	Wymiary w m/m — w/g Sokołowskiego									
	a	b	c	d	e	f	g	h	i	grubość deski
A	33	110	30	20	1 0	130	253	90	100	20
A-bis	27	„	„	„	„	„	„	„	„	20
B	47	13	35	20	2 0	15	357	70	100	20
C	85	170	35	23	276	195	440	80	100	25

Przegląd czasopism

Aktualne Wiedomości Leśnicze (Nr 2 i Nr 3 — 1938). Dyr. Karol Dudik: „System gospodarstwa smugowo - przerębowego K. Wagnera". Na marginesie wydania przez inż. St. Chmielowca tomu drugiego, dzieła K. Wagnera p.t. „System gospodarstwa smugowo - przerębowego", kreśli autor swoje uwagi na temat tego systemu, uznając iż: metoda Wagnera jest taka, bez której nowoczesne leśnictwo obejść się nie może, stawia inteligencji personelu leśnego b. wysokie wymogi, nie tylko kierownikowi gospodarstwa lecz całemu zespołowi pracowników umysłowych, a nawet fizycznych. Zdaniem autora „system Wagnera nie wyczerpuje możności gospodarczych na terenie lasów polskich, które rosną na glebach przeważnie bogatych. Należy go traktować jako b. poważne przygotowanie naszych leśników dla celów gospodarczych". Kazimierz Pilat: „Uwagi na temat organizacji nasiennictwa leśnego w Polsce". Autor wyraża opinię, iż „ustawowe ujęcie zasad organizacji nasiennictwa winno objąć zarówno gospodarstwo leśne prywatne jak i państwowe. Struktura przyszłego naczelnego organu spraw nasiennictwa winna nosić charakter instytucji państwowej i musiałaby być w ten sposób pomyślana, aby w stosunku do gospodarstwa państwowego pomieścić się mogła w ramach ogólnych zasad administracyjnych, zgodnie z dekretem z dn. 30.IX.1936 r., w stosunku zaś. do gospodarstwa prywatnego stanowiła pewną nowość, w niczym zresztą nie naruszającą przepisów o ochronie lasów z dn. 24.VI. 1927 r.

Stanisław Sowiński: „Zagadnienie organizacji nasiennictwa leśnego w Polsce". Autor streszcza rozdział projektu tej organizacji. Dr. S. Tyszkiewicza p.t. „Zarys istniejących stosunków w nasiennictwie leśnym".

Z kolei autor omawia cel projektowanej organizacji i wybór środków działania, zagadnienie okręgów uznawanych, dzielnic klimatycznych, ograniczenie wymiany handlowej, wreszcie organizację nasiennictwa leśnego na zachodzie i w Polsce. W. Sadowski: „Epigoni". Autor omawia wynikłe „powikłania dla absolwentów Wyższej Szkoły Lasowej z racji pominięcia tej szkoły w zestawieniu uczelni o typie akademickim" i nawołuje b. wychowanków tej uczelni do zorganizowania się.

Sprawy leśne w izbach ustawodawczych

BUDŻET LASÓW PAŃSTWOWYCH NA PLENUM SEJMU

Dnia 22 lutego projekt preliminarza Lasów Państwowych, którego dzieje w Komisjach obu Izb, streściliśmy poprzednio *), znalazł się wraz z budżetem Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych na plenum Sejmu.

Referent **p. Sobczyk** w drukowanym sprawozdaniu rozdanym posłom (druk Nr. 700) zapewnił, że „postanowił zająć się lasami państwowymi w tej proporcji w jakiej są one uwzględnione w budżecie". Czy ta miara została ściśle matematycznie uwzględniona przez referenta trudno jest orzec. Należy jednak wskazać, że z referatu zawierającego przeszło 16 stronic druku około 4 stronic poświęcił sprawozdawca Lasom Państwowym. Wynikło by stąd, że udziela Lasom Państwowym w budżecie — jedną czwartą miejsca. Proporcja wydać się może nieco przesadną, ale nie warto na temat tego ornamentu literackiego w wywodach sprawozdawcy prowadzić sporu.

W treści sprawozdania drukowanego pos. Sobczyk zreferował szczegółowo i wyczerpująco stan faktyczny podstaw do uchwalenia budżetu Lasów Państwowych dobrze już znany naszym czytelnikom. Stwierdził przy tym rzecz ważną, a w uchwałach komisji budżetowej pominiętą, że przedmiotem rozważań Izb w odniesieniu do Lasów Państwowych w roku bieżącym powinno być:

„1) określenie wysokości wpłaty Lasów Państwowych do Skarbu na okres budżetowy państwa od 1.IV.1938 do 30.III.1939 r.

2) ustalenie planu użytkowania (wyrębu drzewostanów) Lasów Państwowych na rok obrachunkowy i gospodarczy od 1.X.1938 do 30.IV.1939 r. oraz wyjątkowo w roku bieżącym,

3) ustalenie planu użytkowania w Lasach Państwowych na rok obrachunkowy i gospodarczy od 1.X.1937 do 30.IX 1938 r."

Ostatni punkt jest właśnie uzupełnieniem luki, która powstała w uchwale Komisji budżetowej Sejmu, gdzie pominięto zupełnie plan na wskazany w p. 3 okres.

Dalej zreferował poseł Sobczyk obszernie i ściśle dane plany użytkowania, podając liczby użytków rębnych i międzyrębnych z lat 1937/38 i 1938/39, potwierdził i streścił zasadnicze wywody p. Ministra o podstawach wyrębu: 1/10 powierzchni drzewostanów w nadleśnictwach, konieczność wyrębów drzewostanów przestarzałych, fluktuacje rynku drzewnego, bilans r-ku zysków i strat i inne materiały podane w przedłożeniu rządowym i jego uzasadnieniu. Powtórzył dalej p. sprawozdawca to, co wnosił na Komisji budżetowej, że gospodarka Lasów Państwowych wydaje mu się dobrą, chociaż jednocześnie zastrzegł się, że o systemie gospodarki w Lasach Państwowych nie będzie zabierał głosu, z jednym zastrzeżeniem, że dochodzą go skargi o tym, iż „w niektórych okolicach Lasy Państwowe sprzedają budulec i drewno opałowe po zbyt wysokich cenach". Żadnych wniosków dotyczących preliminarza Lasów Państwowych sprawozdawca w drukowanym referacie nie umieścił.

W przemówieniu na plenum Izby do sprawy Lasów Państwowych poseł Sobczyk nie wrócił ani jednym słowem. Oczywiście więc do tej części jego wywodów nie może być odniesiona dziwna uwaga, na wstępie przemówienia, iż „przed referatem na komisji i po jego wygłoszeniu usiłowano go zastraszyć".

Pan Minister Poniatowski w przemówieniu wygłoszonym po referencie również sprawą Lasów Państwowych nie zajmował się. Rozpoczęła się, jak zwykle, od krótkich zapytań nad całością budżetu Min. Rolnictwa dyskusja, która jednemu z uczestników pos. Suchorzewskiemu przypomniała **„polowanie na grubego zwierza"**. Najwidoczniej więc tło kniei leśnej wciąż unosiło się nad rozprawą, skoro używano takich porównań. Charakter dyskusji podkreślił dobrze inny mówca pos. **Gorczyca**, który z ubolewaniem wskazał, że „chłop występował przeciwko chłopu"; takiego faktu mówca nie pamięta za czasów, kiedy na ławach poselskich była prawica, lewica i centrum i gdy zasiadali tam, jak mówił, chłopi.

Ta krótka dygresja nie dotycząca bezpośrednio rozprawy o Lasach rzuca jednak i na nią światło.

A oto jak odbywało się to „polowanie".

W krótkich zapytaniach jedynie **pos. Freyman** poruszył sprawę Lasów. Chciał by wiedzieć, ile jest w bieżącym roku czynnych etatów komisarzy ochrony lasów, sprawujących nadzór nad lasami niepaństwowymi i czym wytłumaczyć, że obszar przeszło 2 milj. ha lasów prywatnych nie posiada zatwierdzonych planów i programów gospodarczych?

Czy referent uczynił zadość ciekawości pos. Freymana z diariusza sejmowego nie widać.

Z pierwszych mówców **pos. Łazarski** ubocznie poruszył sprawę Lasów, ponawiając skargi na wysoką cenę budulca z Lasów Państwowych, wymieniając przy tym konkretnie woj. białostockie, gdzie cena ta wynosi zł. 9 za metr. Mówca skarżył się, że okólnik Dyrekcji Lasów przyznaje prawo do tańszego budulca jedynie w okresie od 15.VII do 15.VIII, kiedy rzekomo włościanie z ulgi skorzystać nie mogą. Skargę swoją uogólnia, twierdząc, że „Lasy Państwowe dają pieniądze na cele niepotrzebne, a odmawiają kredytu na pilne i konieczne potrzeby".

Apelem o tani budulec i tani opał p. Łazarski zakończył swój „strzał na polowaniu".

Długa kolejka kilkunastu mówców o Lasach Państwowych nie wspomina wcale. Dopiero **pos. Kamiński,** odpowiadając na różne powtarzane w komisji uwagi, skargi, utyskiwania i zarzuty oświadcza: **„Nie wolno dyskwalifikować**

*) „Echa" Nr. 9, str. 181.

gospodarki Lasów Państwowych miarką i cyrklem kupczyka, udowadniając, że to gospodarka deficytowa, jeżeli w rzeczywistości Lasy Państwowe dają duże zyski Skarbowi Państwa, prowadzą milionowe roboty inwestycyjne, zakupują nowe przestrzenie". Mówca bez ogródek odsłania podłoże tych działań „kupczyków": za każdy nieurodzaj w Polsce, za każde niepowodzenie placówki rolniczej czyni się odpowiedzialnym Ministra Rolnictwa. Oto — cel polowania, o którym wspomniał w cytowanym ustępie przemówienia pos. Suchorzewski.

Później znowu, długo, długo o lasach.. nic, aż na trybunie zjawia się **pos. Freyman,** który jak zwykle swoje wystąpienie poświęca wyłącznie **lasom.** Tym razem, jak to już było i w zapytaniach nie Lasom Państwowym, lecz **prywatnym.** Stan lasów prywatnych jest, zdaniem mówcy, niezadawalający, potrzebna jest tam ingerencja władzy. Poza tym chciał by p. poseł Freyman, aby **leśników ujęto w bardziej łachowe karby,** aby nie było takich wypadków, jak w woj. poznańskim, gdzie w niektórych majątkach tkwią jako leśnicy byli stajenni, lub b. major niemieckiego sztabu generalnego. Tym razem stanął więc p. Freyman na t. zw. wyraźnie etatystycznym stanowisku, o głównej sprawie spornej między nim a projektem rządowym nie wspomniał, upomniał się raz jeszcze o utworzenie Państwowej Rady Leśnej i... podziękował ministrowi za interesowanie się losami leśników państwowych.

I znowu zmienia się kolejno na trybunie kilkunastu mówców, z których jedni atakują politykę ministerstwa rolnictwa, inni bronią jej, ale pomijają całkowicie temat leśny.

Było tych mówców po pośle Freymanie jeszcze 16, nie licząc Min. Poniatowskiego i referenta pos. Sobczyka, którzy raz jeszcze zabrali głos. Nie poruszali oni zresztą zupełnie sprawy preliminarza Lasów, bo jak widzimy ze streszczenia przebiegu dyskusji, o kapitalnej dla całej konstrukcji budżetu zmianie redakcji art. 11 ustawy skarbowej, przeprowadzonej przez komisję, na plenum jak gdyby zapomniano.

Musiała oczywiście ta zapomniana sprawa powrócić na stół przy ustawie skarbowej. Tak też stało się.

Prezydium Sejmu, stwierdzić to trzeba, zaznaczyło, że nad art. 11 i 12 ustawy skarbowej dopuszczona będzie dyskusja szczegółowa, gdyż zgłoszone są do nich poprawki mniejszości. Doszło do tej dyskusji **dnia 23 lutego — przy czytaniu drugim,** przed głosowaniem **ustawy skarbowej** i ponownie **przy trzecim czytaniu,** przed głosowaniem **w dniu 24 lutego.**

Przewodniczący komisji budżetowej **pos. Tomasz Kozłowski** w poczuciu odpowiedzialności za pracę całej komisji nie mógł tak, jak niektórzy posłowie udawać, że nie widzi, iż tekst uchwalony przez komisję według wniosku pos. Freymana podważa realność wpłaty z Lasów Państwowych, a więc prowadzi do uchwalenia budżetu z niedoborem. Stwierdził więc lojalnie, że nastąpiło niedopatrzenie, gdyż pominięto plan użytkowania Lasów Państwowych na rok 1937/38, na którym opiera się tegoroczna wpłata do Skarbu. Plan ten zresztą jest już częściowo wykonany.

Wobec tego pos. T. Kozłowski zgłosił następującą poprawkę:

1) w art. 11 dodać nowy ustęp jako pierwszy: „1) Ustala się plan użytkowania lasów państwowych w wysokości: użytków rębnych 6.453.707 m. sześć. w tym grubizna 5.884.417 m. sześć., drobnica 569.290 m. sześć.; użytków międzyrębnych 3.303.293 m. sześć, w tym grubizna 2.722.325 m. sześć., drobnica 580.968 m. sześć. Ogółem masy nadziemnej z użytków rębnych i międzyrębnych 9.757.000 m. sześć."

2) Dotychczasowy tekst art. 11 oznaczyć jako ust. 2 i w wierszu piątym wyraz „każdy" zastąpić przez wyraz „ten".*)

Druga z tych poprawek ma znaczenie czysto redakcyjne.

Raz jeszcze zabiera głos p. **Freyman** z uporem godnym lepszej sprawy, domagając się ustalenia wysokości wyrębów nie na podstawie powierzchniowej, a w metrach sześciennych. Mówca chce traktować las, który jest wciąż w stanie wzrostu, tak, jak zboże w korcach, chociaż to zboże corocznie w 100% podlega sprzętowi. P. Freyman domaga się od rządu **„planu użytkowania lasów państwowych, opartego na zapasie wytwórczym".** Siekiera ma być, zdaniem mówcy, narzędziem hodowli, a nie eksploatacji. Z tych względów mówca podtrzymuje całkowicie uchwałę komisji budżetowej, nie zagłębiając się ani na chwilę choćby w to „niedopatrzenie", które wskazał prezes komisji Kozłowski.

Pos. Wagner, który już w komisji zwracał uwagę **na nierzeczowość walki z Lasami Państwowymi** raz jeszcze usiłuje przekonać „walczących". Wskazuje, że Sejm uchwala wpłaty z przedsiębiorstw państwowych i zatwierdza ich plany finansowo - gospodarcze, ale sam nimi nie administruje. Mówca wątpi, aby grały w tej sprawie rolę względy gospodarcze, **ma ona niewątpliwie charakter polityczny.** Uchwalanie w ustawie skarbowej wytycznych technicznej gospodarki nie jest zadaniem parlamentu. Ograniczenie tej zasady w stosunku do Lasów Państwowych jest nieuzasadnione. Z tych wszystkich względów mówca **żąda przywrócenia tekstu art. 11 ustawy skarbowej w redakcji rządowej** i odrzucenia tekstu komisji budżetowej.

Wice-premier inż. Kwiatkowski w przemówieniu zamykającym całą dyskusję nad projektem ustawy skarbowej **wyraźnie wypowiedział się za przywróceniem tekstu art. 11 według projektu rządowego.**

Sprawozdawca generalny p. **Sowiński** podkreślił w ostatnim słowie, iż poprawka prezesa komisji budżetowej Kozłowskiego do art. 11 ustawy skarbowej „zmierza do zalegalizowania stanu, jaki dziś już faktycznie istnieje pod względem planu użytkowania Lasów Państwowych i poprawkę tę popiera".

Wszystkie te argumenty i wywody nie wywarły na większości posłów wrażenia przed głosowaniem **w drugim czytaniu. Zarówno poprawka p. Wagnera o przywróceniu tekstu projektu rządowego, jak ratująca sens całego projektu poprawka prezesa komisji Kozłowskiego zostały przez większość odrzucone.**

Na szczęście nie był to jeszcze koniec. Przed trzecim czytaniem pos. Kozłowski podtrzymał swoją poprawkę, a pos. Kamiński wznowił poprawkę pos. Wagnera do art. 11 ustawy skarbowej.

Dnia 24 b.m. przy trzecim czytaniu i głosowaniu na plenum Sejmu sprawa leśna powraca raz jeszcze. Ona to jedynie wraz z zagadnieniem podatku specjalnego stanowi przedmiot dyskusji.

Pierwszy przemawia **pos. Wagner,** raz jeszcze apelując do Izby i tłumacząc to, co powinno być zrozumiałe nawet dziecku. Jeżeli ustalamy wpłatę w wysokości 57 miln. zł., to jeżeli ta wpłata ma być realna nie można określać ilości drzewa przeznaczonego do wyrębu. Związanie tych dwóch czynników jest niewykonalne, gdyż wchodzi tu jeszcze trzeci czynnik — cena drzewa na rynku i koniunktura. Wszystkie poprawki — mówi — czy to pos. Freymana, czy pos. Kozłowskiego są nieuzasadnione. **Dyrekcja Lasów dokonała dobrego obliczenia** — stwierdza mówca **— i my nie możemy być lepszymi kalkulatorami.**

Pos. Wagner wzywa wszelkimi argumentami Izbę, aby przywróciła rządowy tekst art. 11 ustawy skarbowej, zrezygnowała z manifestacji i rzeczowo ustosunkowała się wobec sprawy.

Pos. Kamiński popiera równie rzeczowo wywody i poprawkę p. Wagnera, wskazując, że pos. Freyman popełnia harakiri na nauce leśnictwa, domagając się oparcia planu wyrębów na przeciętnej z 5 lat. Mówca raz jeszcze podkreśla, **że jest to rozgrywka polityczna i że ten, co przekrzyczy nie zawsze ma rację.**

Pos. Kozłowski przewodniczący komisji budżetowej raz jeszcze tłumaczy popularnie panom posłom, że to co uchwaliła komisja i co zatwierdzono w II-gim czytaniu zawiera lukę, którą trzeba wypełnić. Mówca wyraża się oględnie, więc nie nazywa po imieniu decyzji, w której utrzymano sumę wpłaty do Skarbu, po skreśleniu głównej podstawy tej wpłaty.

Raz jeszcze pojawia się na trybunie **p. Freyman** i, aby poprzeć swoją teorię metrów sześciennych demonstruje pustą portmonetkę, której wartość ma symbolizować, o ile można zrozumieć tok rozumowania mówcy, plan użytkowania lasów. Portmonetka posła Freymana była istotnie pusta wewnątrz, choć podobno miała estetyczny wygląd zewnętrzny. Nie ma to żadnej analogii z Lasami Państwowymi, ani z ich planem użytkowania. Jednakże część posłów śmiała się z.. portmonetki p. Freymana.

Ostatni zabrał głos sprawozdawca generalny **pos. Sowiński,** popierając poprawkę pos. Kozłowskiego, jako czyniącą porządek w projekcie przez poprawkę posła Freymana zdezelowanym.

W głosowaniu wniosek posłów Wagnera i Kamińskiego o przywróceniu pierwotnego tekstu ustawy skarbowej został odrzucony większością 87 głosów przeciw 58.

Wniosek posła Kozłowskiego, (którego pełny tekst wyżej przytoczyliśmy) **uchwalono większością głosów bez liczenia.**

Na tym zakończyły się na razie dzieje preliminarza Lasów Państwowych w Izbie Posłów. Czeka na nie jeszcze plenum Senatu. Co tam wydarzy się, przewidywać trudno.

Signum.

*) patrz. Echa Nr. 9, str. 182.

Kronika wydarzeń

Z KRAJU.

NOWA STRUKTURA ORGANIZACYJNA O. Z. N.

Rozkazem szefa O.Z.N. dotychczasowa struktura organizacyjna Obozu została zmieniona przez skasowanie odrębnej organizacji miejskiej i wiejskiej. W związku z tym gen. Skwarczyński mianował w poszczególnych okręgach zarządy, składające się z przewodniczącego, wiceprzewodniczącego, sekretarza i członków. Wymienię w poszczególnych okręgach (województwach) przewodniczących: w łódzkim — M. Godlewski, prezydent miasta; w kieleckim — W. Długosz, rolnik i poseł na Sejm; w lubelskim — F. Lechnicki, rolnik, senator; w krakowskim — Fr. Lipiński, senator; w lwowskim — dr. L. Kolankowski, prof. U.J.K.; w śląskim — dr. A. Pawelec, lekarz, senator; w tarnopolskim — W. Żyborski, rolnik, poseł; w poznańskim — dr. J. Surzyński, lekarz, poseł; w stanisławowskim — M. Świętnicki, prac. umysłowy; w wołyńskim — K. Lewicki, dyr. Państw. Banku Roln.; w nowogródzkim — S. Pawluć, adwokat; w warszawskim — M. Róg, publicysta, senator; w warszawskim — miasto — St. Dąbkowski, senator; w białostockim — K. Terlikowski, senator; w pomorskim — K. Tomaszewski, adwokat; w poleskim — H. Trębicki, dyr. K. K. O.; w wileńskim — Wł. Barański, pracownik samorządowy.

Prócz tego na terenie każdego okręgu ma działać Rada Okręgowa Obozu, na czele której ma stać przewodniczący okręgu. Członkami Rady będą: członkowie Obozu, powołani na jeden rok przez szefa O. Z. N. oraz z urzędu — zastępcy przewodniczącego okręgu, senatorowie i posłowie O. Z. N. z terenu okręgu, przewodniczący Okręgowej Komisji Weryfikacyjnej, Okręgowego Sądu Koleżeńskiego i Okręgowej Komisji Rewizyjnej, sekretarz Okręgu, przewodniczący wszystkich obwodów i okręgowi kierownicy oddziałów Spraw Ruchu Zawodowo-Gospodarczego i Spraw młodzieży. Ponadto rada ma prawo dobrać do swego grona członków w ilości nie większej, jak połowa mianowanych przez szefa O. Z. N. członków rady. Rada w razie potrzeby może wyłonić sekcje.

147000 HA NA PARCELACJĘ W 1939

Rada Ministrów ustaliła plan parcelacyjny na 1939 r., wyrażający się ogólną cyfrą 147000 ha, z czego 15.000 ha dadzą grunty państwowe a 132.000 ha — prywatne. Najwięcej do rozparcelowania gruntów prywatnych ma być na Pomorzu i w Poznańskim, a ogłoszona lista właścicieli gruntów zawiera sporo nazwisk niemieckich. Dało to już powód do alarmów prasy niemieckiej, krajowej uważającej, że ziemie będące w posiadaniu Niemców winny być wolne od parcelacji, bo tego wymagają dobre nasze stosunki z Rzeszą (?!).

Plan parcelacyjny na 1938 r. został wykonany w całości w szeregu województw, jedynie w wojew.: warszawskim, łódzkim, krakowskim, poznańskim i pomorskim wykonany jest częściowo, wobec czego brakujące 38.778 ha na terenie tych województw będzie wykupionych przymusowo od dotychczasowych właścicieli (w wojew. poznańskim 22540 ha a w pomorskim 13.659 ha).

NOWI WICEMISTROWIE W MINISTERSTWIE ROLNICTWA

Pan Prezydent Rzplitej mianował podsekretarzami stanu w Min. Rolnictwa i R. Rol.: dra Maurycego Jaroszyńskiego, prezesa Związku Rewizyjnego Samorządu Terytorialnego oraz Michała Wierusz Kowalskiego, dotychczasowego dyrektora departamentu w Min. Przemysłu i Handlu.

Zakres działalności Ministerstwa Rolnictwa zostanie znacznie rozszerzony z chwilą wydania dekretu przez P. Prezydenta, według opracowanego już i uchwalonego projektu Rady Ministrów, o poruczeniu ministrowi rolnictwa całokształtu spraw aprowizacyjnych kraju w myśl uchwał Komitetu Obrony Rzplitej.

WKRÓTCE DO GDYNI PRZYBĘDZIE NOWY NASZ OKRĘT

27 lutego w stoczni A. Norman w Hawrze (Francja) odbyła się uroczystość podniesienia polskiej bandery wojennej na wykończonym już nowym naszym okręcie, a mianowicie stawiaczu min „Gryf". Pojemność „Gryfa" wynosi około 2200 ton, a zatem ta sama co kontrtorpedowców „Błyskawica" i „Grom". Po dokonaniu ostatnich prób już na pełnym morzu — „Gryf" popłynie do Gdyni.

REKORD POLSKIEGO MOTOSZYBOWCA

Pilot Michał Oliferski na motoszybowcu „Bąk" zdobył w ciągu ostatnich dwóch tygodni dwa światowe rekordy: jeden na wysokość, drugi na długotrwałość lotu.

Dotychczasowy rekord, należący do Niemiec, na wysokość wynosił 2970 m., Offierski poprawił go o 1710 m, osiągając 4680 m. Tak samo niemiecki, a zarazem międzynarodowy rekord lotu na motoszybowcu — na długotrwałość wynosił 3 godz. 36 minut — Offierski utrzymał się w powietrzu przez 6 godzin. Motoszybowiec „Bąk", skonstruowany przez inż. A. Kocjana, wybudowany był w Warsztatach Szybowcowych w Warszawie, a zaopatrzony jest w silnik niemiecki typu Koeller o mocy 16 KM.

B. PREZYDENT HOOVER PRZYBYWA DO POLSKI

B. prezydent Stanów Zjednoczonych Herbert Hoover, który w okresie powojennym akcją pomocy, a zwłaszcza dożywiania dzieci, tak pięknie się zapisał w naszej pamięci, przyjeżdża 10 marca do Polski na kilkudniowy pobyt. Hoover otrzyma z rąk Pana Prezydenta wysokie odznaczenie. Najsamprzód witać będzie zasłużonego działacza Poznań, 12 b. m. Warszawa.

NA WZÓR LISKOWA

Zeszłoroczna wystawa wsi wzorowej w Liskowie, a zwłaszcza zwiedzenie samego Liskowa przez liczne wycieczki z całego kraju wydawać zaczyna owoce przez pobudzenie ludzi do tworzenia podobnych wzorowych osiedli. Przekonano się naocznie, że nie święci nietylko garnki lepią ale i tworzą podobne Liskowowi cuda! Tak np. w pow. kostopolskim uczestnicy wycieczki do Liskowa, wzorując się na tym co widzieli, utworzyli w Korości rejonową spółdzielnię spożywczą i rozpoczęli budowę domu ludowego, mając gotowe już projekty dalszych urządzeń społecznych.

Również w pow. białostockim wieś Turość Kościelna zorganizowała spółdzielnię zdrowia, spółdzielnię rolniczo-handlową planując wkrótce założenie Kasy Stefczyka. Oprócz tego Turość dała inicjatywę powołania przez starostwo do życia spółki budowy drogi bitej od wsi do istniejącej szosy, z tym, że każdy członek tej spółki winien dać 1 metr sześcienny kamienia (proboszcz 25 m³ i 25 zł.). Oto są przykłady, które radują i nawołują do tego samego. Lisków dzisiejszy był jeszcze tak niedawno wsią bardzo, a bardzo biedną i zacofaną.

PRACA DOKTORSKA PRZY POMOCY SAMOLOTU

Inż. Jadwiga Pitulanka wykonała pracę doktorską na Uniwersytecie Jagiellońskim odbywszy kilkadziesiąt lotów doświadczalnych na samolotach Aeroklubu krakowskiego, co dało materiał do napisania rozprawy p. t. „Wyniki zastosowania samolotu do mikrobiologicznego badania wyższych warstw powietrza". Promocja doktorska odbyła się normalnie — na ziemi.

Jest to podobno pierwsze użycie samolotu w Europie jako laboratorium do pracy doktorskiej.

Ale czy wobec takiego pionierstwa kobiet nie słuszną jest decyzja władz szkolnych w Anglii, by od nowego roku szkolnego we wszystkich męskich szkołach wprowadzić obowiązkowe godziny krawiectwa domowego?!

ZE ŚWIATA

„DAR POMORZA" W HAVANIE

Nasz statek szkolny marynarki handlowej „Dar Pomorza" odbywający zaoceaniczną podróż ćwiczebną, stoi na kotwicy w porcie Havany (wyspa Kuba z archipelagu Wielkie Antylle, leżącego w pobliżu Ameryki Środkowej i półwyspu Florydy). Ambasador polski w Waszyngtonie Potocki przybył na powitanie statku do Havany i na jego pokładzie wydał przyjęcie dla władz republiki Kuby.

19 lutego w Havanie spotkały się po raz pierwszy dwa polskie statki, a mianowicie m. s. „Piłsudski" z „Darem Pomorza", to też powitanie obu załóg było niezwykle serdeczne. M. s. „Piłsudski" przebywa teraz stale na wodach amerykańskich i wozi na dłuższe, kilkunastodniowe wycieczki Amerykanów, wyrabiając sobie coraz lepszą markę na amerykańskim kontynencie. Dobra polska kuchnia, miła obsługa, i wykwintne, turystyczne wyposażenie statku są właśnie tym magnesem, który przyciąga pasażerów.

WYCIECZKI POLAKÓW AMERYKAŃSKICH DO POLSKI

Z roku na rok wzrasta ilość turystów ze Stanów do Polski, są to przeważnie nasi emigranci, lub dzieci emigrantów

przyjżdżający odwiedzić „Stary Kraj". W roku bieżącym zgłoszony został już cały szereg zbiorowych wycieczek Polaków amerykańskich który przywiozą nasze motorowce „Piłsudski" i „Batory". Jakie to znaczenie ma dla poczucia polskości naszych emigrantów — nie potrzeba tłomaczyć. A przy tym i dla linii żeglugowej i dla Polski z punktu gospodarczego takie wycieczki są bardzo korzystne nie tylko przez pozostawienie dolarów w Polsce, ale i przez nawiązanie handlowego bezpośredniego kontaktu między kupiectwem krajowym a zagranicznym polskim.

UCISK NARODOWOŚCIOWY W BRAZYLII

W Brazylii, z chwilą narzucenia nowej konstytucji drogą zamachu stanu przez obecnego prezydenta Stanów Zjednoczonych Brazylii — Vargasa, zaczęły się ciężkie dni dla wszystkich skupień emigranckich w poszczególnych stanach niezależnie czy to są Polacy, Niemcy czy inne narodowości pochodzenia nieportugalskiego.

Wydany bowiem został dekret o zamknięciu szkół, w których kierownikiem nie jest urodzony obywatel brazylijski. Ugodziło to w szkolnictwo polskie, posiadające przeważnie wykwalifikowanych nauczycieli z Polski. Taki świeżej daty brazylijski nacjonalizm, sprzeczny z dotychczasową tradycją poszanowania wszystkich narodowości, które stworzyły obecną kulturę Brazylii i są głównym trzonem jej dobrobytu, musiał spotkać się z protestem najbardziej zainteresowanych. W stanie Parana, w okolicach miasta Cruz Machado osadnicy polscy ogłosili strajk rolny, postanawiając nie zaopatrywać miasta w żywność. Na skutek tego strajku Cruz Machado znalazło się pewnego dnia bez produktów wiejskich. W innych okręgach ludność polska wystosowała do gubernatorów tych stanów petycję o cofnięcie dekretu.

Znamienne przemówienie wygłosił też poseł polski w Brazylii Grabowski, opuszczający tę placówkę dyplomatyczną, w Rio de Janeiro, na pożegnalnym przyjęciu u min. spr. zagr. Brazylii — Pimentela Brandao.

Pos. Grabowski powiedział między innymi:

„Tuż przed opuszczeniem Brazylii muszę stwierdzić, że przez zarządzenia administracyjne w południowych stanach w sprawach szkolnictwa stosunki przyjaźni między Polską i Brazylią mogą ucierpieć. Nie tracę jednak nadziei, że brazylijskie poczucie wolności i poszanowanie praw narodowych nie pozwolą na to, by zarządzenia administracyjne jednego stanu zepsuły to, nad czym od prawie wieku pracowały dwa narody: brazylijski i polski".

NASI HOKEIŚCI I NARCIARZE ZAGRANICĄ

Międzynarodowe zawody hokejowe w Pradze, ładnie spoczątku zaczęte zwycięstwami naszej drużyny, szybko się skończyły przegranymi. Po przegranej ze Szwajcarią przegraliśmy ze Szwecją 0:1, a z Anglią 1:7. W rezultacie mistrzem świata w hokeju na r. 1938 została Kanada, wicemistrzem Anglia, trzecie miejsce zajęła Czechosłowacja.

W Finlandii w Lahti na odbywających się narciarskich mistrzostwach świata (część pierwsza) w kombinacji klasycznej wzięli też udział nasi narciarze (6). Do mistrzostw zgłosiło się 13 państw przodujących w tym sporcie.

W niedzielę, 27 lutego, w konkursie skoków, nasz zawodnik St. Marusarz skoczył dwukrotnie najdalej — 66 i 67 m, uzyskując drugie miejsce w punktacji za Norwegiem A. Ruud, któremu przy skokach 63,5 i 64 m. przyznano pierwsze miejsce za najpiękniejszy styl skoku. Różnica w punktacji minimalna, bo Ruud 226,4 a Marusarz 226,1.

Na Kongresie Międzynarodowej Federacji Narciarskiej w Helsinkach uchwalono jednomyślnie na wniosek reprezentującego Polskę wicem. Bobkowskiego, że narciarskie mistrzostwa świata w r. 1939, odbędą się w Polsce — w Zakopanem, w czasie między 10 — 19 lutego 1939.

WALKA WOKÓŁ TERUELU

Wskutek zwycięstwa pod Teruelem narodowe wojska zajęły 1200 km² z 19 miastami. Sam Teruel jest podobno w gruzach i w chwili zajęcia posiadał 50 mieszkańców cywilnych. Według komunikatu gen. Franco straty czerwonych w ciągu 2 miesięcy walk o Teruel mają dosięgać 70.000 żołnierzy w zabitych, jeńcach i rannych. Samych jeńców wzięli powstańcy 18.000 w tym 2 generałów. Cyfry strat w samolotach (114) i broni, poniesionych przez czerwonych w tym okresie walk mają być też odpowiednio wielkie.

Na innych frontach nie ma większych walk.

NOWA KONSTYTUCJA RUMUŃSKA

Nowa konstytucja rumuńska opracowana przez nowy rząd, stanowiącą bardzo silne wzmocnienie władzy królewskiej do rozstrzygającego w życiu państwowym znaczenia, została prawie jednogłośnie uznana przez naród rumuński w drodze plebiscytu. Głosowało 92,5% uprawnionych, a z nich 99,88% oddało głosy za konstytucją. Dało to pochop do tłumnych, entuzjastycznych manifestacji na rzecz króla Karola. Rumunowie tym głosowaniem wypowiedzieli się przeciw jątrzeniu partyjnemu, do czego prowadziła zacięta walka wyborcza, nie przebierająca w środkach.

Konstytucja składa się ze 100 artykułów. Źródłem władzy jest naród, a piastunem jej król, który jednoczy w sobie władzę ustawodawczą (bez sankcji króla ustawa nieważna) i wykonawczą (rząd zależy tylko od króla). Inicjatywa ustawodawcza też należy do króla. (O izbach ustawodawczych podawaliśmy w Nr. 8 „Ech").

AUSTRIA NIE CHCE POŁĄCZENIA Z NIEMCAMI

Zjazd kanclerzy Niemiec i Austrii w Berchtesgaden wywołał niepokój w całej Europie, czy aby nie jest to posunięciem na rzecz połączenia obu państw w jedną całość. Zmiany w rządzie austriackim zaraz po tym zjeździe (przy czym aż 5 ministrów austriackich nowego gabinetu jest albo narodow. socjalistami albo ich sympatykami), wizyta nowego min. spr. wewnętrz. Seyss-Inquarta — narodowego socjalisty w Berlinie, amnestja dla austriackich hitlerowców w Austrii — wszystko te obawy potwierdzało. Tymczasem po mowie Hitlera, w której obok komplimentów dla Schuschnigga nie znalazło się miejsca dla deklaracji potwierdzającej uznanie niezależności Austrii, wygłosił 24 lutego przemówienie kanclerz Austrii. Schuschnigg stwierdził bardzo mocno, że skreślenie Austrii z mapy Europy jest nie do pomyślenia i że rząd obecny stoi na stanowisku konstytucji i będzie bronił wszystkimi możliwymi środkami niepodległości i wolności Austrii. Front patriotyczny, liczący 3 miliony członków jest najlepszą gwarancją niepodległości Austrii.

Mowę Schuschnigga stwierdzającą kategorycznie niezależność państwową, po za pewnymi ofiarami wynikłymi z umowy z 11 lipca 1936 r. na rzecz dobrych stosunków z Niemcami, przyjęły po za Niemcami obce państwa z wielką ulgą, a olbrzymia większość obywateli austriackich z entuzjazmem. — Okazało się, że jednak większość austriaków nie chce „Anschlussu". Na tym tle doszło w Wiedniu do demonstracji hitlerowców i kontrdemonstracji monarchistów i socjalistów.

Arcyksiążę Otto też nie rezygnuje i po tych wszystkich mowach oświadczył, że podaje rękę do zgody zarówno socjalistom jak i wszystkim swym przeciwnikom. Czy tylko ci przeciwnicy tę rękę przyjmą — wątpliwe — boć narodowi socjaliści wolą Hitlera od Habsburga.

EKSPEDYCJA POLARNA WYRATOWANA.

Polarna ekspedycja sowiecka Papanina, o której podawaliśmy dwa numery wstecz, została szczęśliwie uratowana przez lodołamacze „Murman" i „Tajmir" i jest już obecnie w drodze powrotnej do Murmańska.

WOJNA JAPOŃSKO - CHIŃSKA

Największe walki toczą się obecnie w prowincji Szansi, gdzie Japończycy osaczyli całą 200 czy 250 tysięczną armię chińską, zmuszając ją do panicznego odwrotu.

Bardzo ożywioną działalność lotniczą wykazują obecnie i Chińczycy, którzy otrzymali znaczne transporty najnowszej konstrukcji samolotów (a również i pilotów różnych narodowości!). Chińskie eskadry lotnicze atakują nietylko obiekty wojskowe Japończyków w Chinach, ale dokonały już trzykrotnego nalotu na japońską wyspę Formozę, powodując tam dość duże straty. Japończycy w odwecie zbombardowali cały szereg miast chińskich z Kantonem na czele. Chińczycy chwalą się, że zatopili z samolotów na rzece Jang-tse kontrtorpedowca i kanonierkę japońską. W każdym razie Japończycy obawiając się obecnie nalotu na swoje ojczyste wyspy organizują tam obronę przeciwlotniczą.

Z frontu walki odwołani zostali głównodowodzący japońscy gen. Matsui oraz ks. Asaka, a nowym głównodowodzącym został mianowany gen. Szunroku Hata.

Japonia ogłosiła narodową mobilizację oraz zapowiada stopniową zamianę obecnie walczących wojsk w Chinach przez nowe oddziały.

Japończycy zatrzymali sowiecki statek „Kuznieckostroj" o pojemności 29 tys. ton, gdyż wpłynął on do umocnionej strefy w cieśninie Tsugaru. Sowiety zagroziły zatrzymaniem japońskich statków znajdujących się na wodach sowieckich.

Z NASZYCH STOWARZYSZEŃ

ZWIĄZEK LEŚNIKÓW

Z KASY POŚMIERTNEJ

W styczniu roku ubiegłego Oddziały Związku zgłosiły dwa wnioski o przyznanie zapomóg pośmiertnych:

po śp. kol. Kazimierzu Szaneckim i po śp. kol. Dionizym Buraczyńskim.

W tymże miesiącu wypłacono rodzinom:

śp. kol.	Czesława Komorowskiego*)	60 zł
„ „	Ignacego Rokity	500 „
„ „	Jana Penka	500 „
„ „	Aleksandra Muszyńskiego	500 „
„ „	Jana Gębskiego	500 „
„ „	Józefa Sadowskiego	1000 „
„ „	Władysława Hajmowicza	500 „
„ „	Jana Jasińskiego	1000 „
„ „	Henryka Fuhrmana	500 „
„ „	Zygmunta Szmidli	1000 „
„ „	Ludwika Sitko	500 „
„ „	Karola Richtera	1250 „
„ „	Alfonsa Szczęsnego	1000 „
„ „	Piotra Wielechowskiego	1000 „
„ „	Kazimierza Szaneckiego	200 „
	Ogółem	10010 zł

*) Zgodnie z wolą matki zmarłego.

Z ODDZIAŁÓW

STANISŁAWÓW

W dn. 22 grudnia ub. r. odbyło się w Sołotwinie Nadzwyczajne Walne Zebranie Oddziału Stanisławowskiego Związku Leśników R. P.

Zebranie zwołano w celu postanowienia likwidacji Oddziału, wobec zamiaru wystąpienia ze Związku większości członków Oddziału.

Oprócz sprawozdania Zarządu Oddziału i Komisji Rewizyjnej, za czas od Zwyczajnego Walnego Zebrania do Nadzwyczajnego, złożył sprawozdanie delegat na Zjazd Delegatów w r. 1937, ilustrując jego przebieg, uchwały oraz wybory do władz, w wyniku których nie wszedł w skład Prezydium i Zarządu Głównego żaden leśnik prywatny.

Zebranie uchwaliło następujący protest:

„Nadzwyczajne Walne Zebranie Oddziału Stanisławowskiego Z. L. R. P. wyraża protest przeciwko brzmieniu art. art. 28 i 28a i dalszym, rządowego projektu ustawy o ochronie lasów nie stanowiących własności Państwa, jako krzywdzących dobre prawa obywatelskie leśników prywatnych i godzące w ich egzystencję oraz nie mających precedensu w ustawodawstwie polskim".

Do likwidacji Oddziału powołano komitet, złożony z członków dotychczasowego Zarządu.

24 członków Oddziału przekazano Oddziałowi Lwowskiemu.

SIEDLCE — AUGUSTÓW

Zarząd Oddziału Siedlecko-Augustowskiego zawiadamia, iż dnia 6 marca 1938 r. o godz. 10-ej w lokalu Dyrekcji Lasów Państwowych w Siedlcach (ul. Poniatowskiego 2) odbędzie się Walne Zebranie członków Oddziału z następującym porządkiem obrad:

1) zagajenie, 2) wybór Prezydium, 3) zatwierdzenie protokółu z poprzedniego Walnego Zebrania, 4) odczytanie sprawozdania Zarządu Oddziału, 5) odczytanie protokółu Komisji Rewizyjnej, dyskusja i udzielenie Zarządowi absolutorium, 6) uchwalenie wniosków na Zjazd Delegatów, 7) uchwalenie preliminarza budżetowego Oddziału, 8) rozpatrzenie odwołań od decyzji Zarządu Oddziału, 9) wybory władz w głosowaniu tajnym, 10) wybory delegatów na Zjazd Delegatów w głosowaniu tajnym, 11) wolne wnioski.

SPAŁA

Walne Zebranie Oddziału Spalskiego odbędzie się w dn. 6 marca 1938 r. w Spale. Początek o godz. 10-ej.

Na porządku obrad: 1) zagajenie i wybór prezydium; 2) protokół z poprzedniego zebrania; 3) sprawozdanie z działalności Zarządu: 4) sprawozdanie Komisji Rewizyjnej; 5) preliminarz budżetowy na r. 1938; 6) wybór Zarządu Oddziału, Komisji Rewizyjnej oraz Sądu Koleżeńskiego; 7) wybory delegatów na Zjazd Delegatów; 8) wnioski i dezyderaty dla delegatów na Zjazd; 9) wolne wnioski.

WIADOMOŚCI Z TERENU

DZIAŁALNOŚĆ KOŁA R. L. W KOŁPIENICY

W roku 1937 cały wysiłek swój zwróciło Koło ku poprawie stanu zdrowotności dzieci swych członków, szczególnie dzieci gajowych, którzy tu na kresach znajdują się w bardzo złych warunkach mieszkaniowych.

Pierwszym etapem tej pracy było nawiązanie ściślejszego kontaktu z Oddziałem R. L. w Białowieży, od którego uzyskało Koło bezpłatnie 10 kg. tranu oraz zł 30 na zakup ciepłego ubrania dla dzieci jednego z gajowych.

By poznać stan zdrowotny dzieci swych członków, zorganizowane zostało dwukrotne badanie lekarskie wszystkich dzieci. Badania te dały możność pokierowania sposobem odżywienia dzieci, tak że już jesienne badanie wykazało znaczną poprawę ich zdrowotności.

Dwoje najbardziej wątłych dzieci gajowych, zostało wysłanych na kurację klimatyczną do Rabki i Fronołowa, przy czym koszty wysłania dzieci na kurację, jak i koszty badań lekarskich, pokryte zostały z funduszów Koła, na zasilenie których zorganizowana została impreza dochodowa — majówka.

By na przyszłość módz rozszerzyć swą działalność w kierunku oświatowym i chcąc zdobyć potrzebne na ten cel fundusze, Koło organizuje z pośród swych członków, kółko teatru amatorskiego i na rok 1938 zapisało się na członka Wileńskiego Związku Teatrów i Chórów Ludowych.

Koło zawdzięcza wszystko swej przewodniczącej nadleśniczowej p. Zofii Andrzejowskiej, która obejmując przewodnictwo Koła w końcu roku 1936, zajęła się z całym oddaniem pracą na terenie Koła, — to też zorganizowana w dniu 31.XII-1937 r., na zakończenie roku, wspólna kolacja zgromadziła ponad 50 osób, członków Rodziny Leśnika i P. W. L., przyjeżdżających nieraz z odległości 60 km.

W prawdziwie rodzinnym nastroju spędzony wieczór w gronie całej Rodziny Leśnej przy śpiewie kolend, a następnie tańcach, pozostawił niezatarte wspomnienie, a świt Roku Nowego zastał brać leśną rozjeżdżającą się do swych siedzib i uwożącą paczki ze słodyczami dla swych dzieci, pozostałych w domu ze względu na mroźną pogodę.



Choinka w Dereczynie urządzona staraniem p. H. Zięciakowej.



Choinka w Kole Smidyń — Wyżwa.

DZIEŃ POLAKA ZA GRANICĄ W KOLE R. L. SIEDLCE

Dnia 30 stycznia r. b. w Siedlcach na Podlasiu urządzony został staraniem Rodziny Leśnika wieczór, poświęcony Polakom za granicą, ze szczególnym uwzględnieniem Śląska Cieszyńskiego.

Dziewiętnasta rocznica orężnej rozprawy między Polakami a Czechami o Ziemię Cieszyńską, została uczczona w odczycie dyr. L. P. inż. F. Buchty, który barwnie i plastycznie przedstawił dzieje Śląska Cieszyńskiego, dawne i współczesne, a dzisiejszą martyrologię ludu polskiego z za Olzy opowiadał w dobitnych słowach profesor Wiesławski.

W części koncertowej duże wrażenie wywarła wiązanka pieśni śląskich, w układzie Kiszy, odśpiewana przez chór Rodziny Leśnika, oraz odczytane wyjątki z powieści Gustawa Morcinka „Wyrąbany chodnik".

KURS WYROBU WĘDLIN W SUPRAŚLU

W Supraślu zorganizowano 3-dniowy kurs wyrobu wędlin. Wędliny rozsprzedano między członków po cenach o 20% niższych od rynkowych. Zysk z tranzakcji pójdzie na dobro spółdzielni-sklepu, do którego należą wszyscy członkowie, płacąc udziały w wysokości 2% od poborów. Przykład godny naśladowania i w innych Kołach R. L.

OSTATNIE „CHOINKI" W KOŁACH R. L.

Nie mogąc, z braku miejsca, podawać szczegółowych sprawozdań z licznie do redakcji nadsyłanych korespondencyj z Kół R. L., z konieczności musimy się ograniczyć do krótkich tylko notatek.

KOŁO ZABŁOCIE-TARTAK

Dla dzieci pracowników miejscowego tartaku urządzono choinkę i rozdano upominki. Poza tym Koło R. L. w Zabłociu prowadzi intensywną akcję dożywiania, wydając obiady. Ogółem dożywia się 75 dzieci.

KOŁO GLIŚNICA

Odbyła się w Kole R. L. w Gliśnicy choinka i zabawa świąteczna, w czasie której obdarowano dzieci łakociami.

KOŁO GRABOWNICA

Koło Grabownica połączyło przyjemne z pożytecznym, urządzając badania lekarskie dzieci gajowych i robotników leśnych wraz z choinką.

P. W. L.

ZJAZD DELEGATÓW WARSZAWSKIEGO OKRĘGU PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

W dniu 13 lutego 1938 r. w lokalu Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych, przy ul. Wawelskiej 54, odbył się Zjazd Delegatów Kół Okręgu Warszawskiego P. W L.

Zjazd zagaił Prezes Zarządu Okręgowego Dyrektor L. P. p. E. Mickiewicz powitaniem licznie zgromadzonych Delegatów Kół i zaproponował na przewodniczącego Zjazdu p. inż. M. Jackowskiego. Kandydaturę przyjęto przez aklamację.

Przewodniczący Zjazdu zaprosił na asesorów pp: W. Małyszewicza i J. Guderskiego, zaś na sekretarzy pp.: mgr. W. Paterkiewicza i inż. K. Laskowskiego.

W przemówieniu wstępnym przewodniczący wezwał zebranych do uczczenia pamięci zmarłych członków Kół P. W. L. Okręgu Warszawskiego.

Po ustaleniu porządku dziennego wygłosili sprawozdania: ogólne p. insp inż. H. Krahelski, rachunkowe p. kier. A. Czernecki, wyszkoleniowe p. inż. A. Włodarski, zaś Komisji Rewizyjnej p. insp. inż T. Trzaskowski.

Po sprawozdaniach wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja nad zagadnieniami organizacyjnymi i programowymi poruszonymi w sprawozdaniach.

Omawiano sprawy: programu i instrukcji wyszkoleniowych, nadsyłania w terminie budżetów Kół, ufundowania sztandarów dla Okręgów P. W. L., umundurowania P. W. L., instruktorów objazdowych, ulgowego zakupu motocykli i rowerów, zaopatrzenia w amunicję małokalibrową i bojową i t. p.

Należy nadmienić, że biorąc pod uwagę dotychczasowe doświadczenia organizacyjne, przedyskutowano i poddano rewizji wnioski poprzedniego Zjazdu Delegatów oraz, wobec konieczności realizacji dalszych żywotnych zagadnień, uchwalono szereg nowych wniosków na najbliższy walny Zjazd Delegatów P. W. L.

Dyskusja ta wykazała, że kwestia obrony Państwa leży zrzeszonym w P.W. L. bardzo na sercu i że P. W. L., jako jedna z komórek pracy nad gotowością obrony Państwa, nie pozostaje w tyle i jest całkowicie oddana temu obowiązkowi obywatelskiemu doby obecnej.

Po zakończeniu dyskusji przystąpiono do wyboru władz Okręgu. Władze Okręgowe wybrano w następującym składzie:

Zarząd Okręgu: Prezes — Edmund Mickiewicz, Wiceprezes — Zenon Zadurowicz, Sekretarz — Henryk Krahelski.

Członkowie: Lenard Bieńkowski, Wiktor Zwolanowski Lucjan Mej, Konstanty Siwiński, Tadeusz Pogorski, Bolesław Święcicki, Aleksander Włodarski.

Zastępcy: Władysław Traczyński, Jan Rostafiński, Tadeusz Dębowski, Alojzy Tomkowicz, Tadeusz Truszkowski.

Komisja Rewizyjna Okręgowa—członkowie: Teodor Trzaskowski, Remigiusz Zuchowicz, Edward Kłossowski.

Zastępcy członków: Jerzy Lenczowski, Tadeusz Brzozowski

Sąd honorowy — członkowie: Kazimierz Maciejowski, Józef Zakrzewski, Jan Niekrasz.

Zastępcy członków: Franciszek Poboroc, Jan Krauze.

Delegaci na Walny Zjazd Delegatów: Marian Jackowski, Leonard Bieńkowski, Bolesław Święcicki, Tadeusz Truszkowski, Stefan Rzepecki.

Po dyskusji nad wolnymi wnioskami zabrał głos Prezes nowoobranego Zarządu Okręgu Dyrektor L. P. p. E. Mickiewicz, wyrażając podziękowanie przewodniczącemu p. in. M. Jackowskiemu za energiczne prowadzenie obrad, a zebranym za żywo zainteresowanie się bieżącymi zagadnieniami w P. W. L., oraz twórczą inicjatywę, która, jak należy się spodziewać, da w najbliższej przyszłości dalsze wydatne rezultaty w naszej pracy.

Inż. L. K.

ZWYCIĘSTWA DRUŻYN NARCIARSKICH PWL

W tradycyjnym marszu Szlakiem II Brygady, który zakończył się 19 ub. m. w Worochcie (na trasie 82 km), w grupie organizacji P.W. pierwsze miejsce zdobyła drużyna PWL Lwów (w czasie 12:18:42) i trzecie PWL Warszawa, w grupie regionalnej — drugie miejsce PWL Rafajłowa.

W marszu Żułów — Wilno zakończonym 27 ub. m. (na trasie ± 50 km) w grupie organizacji P.W. — trzecie miejsce zajęła drużyna PWL Lwów czas: 7:59:14).

WYTYCZNE WYSZKOLENIA NARCIARSKIEGO

Dyrektor P.U.W.F. i P.W. wydał wytyczne prowadzenia wyszkolenia narciarskiego w hufcach p. w. oraz w miejscowościach, gdzie nie dociera akcja Polskiego Związku Narciarskiego.

Zasadniczym celem tego wyszkolenia jest przygotować jak największą ilość kandydatów do wojskowych oddziałów narciarskich oraz rozpowszechnić narciarstwo wśród młodzieży i przyzwyczaić ją — szczególnie na wsi — do posługiwania się nartami jako środkiem lokomocji.

W tym celu junacy uczyć się będą elementarnej techniki jazdy na kursach i obozach górskich i nizinnych, będzie rozpowszechniany w dalszym ciągu domowy wyrób nart i pobudzana akcja rozdawnictwa nart dzieciom. Obok tego będzie prowadzone szkolenie instruktorów. Organizatorom zawodów narciarskich udzielana będzie pomoc materiałowa i w postaci przydziału kadry p. w.

Stałe ośrodki narciarskie w Beskidzie, Rozłuczu, Siankach, Rackim Borze oraz ośrodki niestałe, uruchamiane przez Okr. Urz. W.F. i P.W. będą:

— prowadzić wyszkolenie narciarskie kadry p.w i junaków,

— organizować obozy i kursy dla kadry instruktorskiej i członków stowarzyszeń w.f. i p.w.,

— organizować kursy narciarskie dla niezrzeszonych (w miarę możności).

Przy okręgowych ośrodkach w.f. 6 — 10-dniowe kursy domowego wyrobu nart przeprowadzane będą dla stolarzy — członków p.w. Przewiduje się uruchomienie warsztatów domowego wyrobu nart przy powiatowych i obwodowych komendach p.w. dla umożliwienia młodzieży wyrabiania własnego sprzętu.

Domowy wyrób nart propagowany będzie również drogą konkursów oraz przez objazdowych instruktorów.

Duże znaczenie dla tej sprawy może mieć akcja społeczna w kierunku zorganizowania rozdawnictwa nart i łyżew dzieciom, działając w bezpośrednim kontakcie z wydawnictwem „Sport Szkolny", które współpracuje na tym polu z P.U.W.F. i P.W. razem z „Polskim Radio" i Towarzystwem Rozdawnictwa Sprzętu Sportowego.

Należy podkreślić, że organom p.w. w żadnym wypadku nie wolno kierować i wspomagać wyrobu nart, przeznaczonych na sprzedaż. Akcja domowego wyrobu nie może stwarzać konkurencji dla wytwórni nart, ma na celu jedynie zaopatrywanie niezamożnej młodzieży.

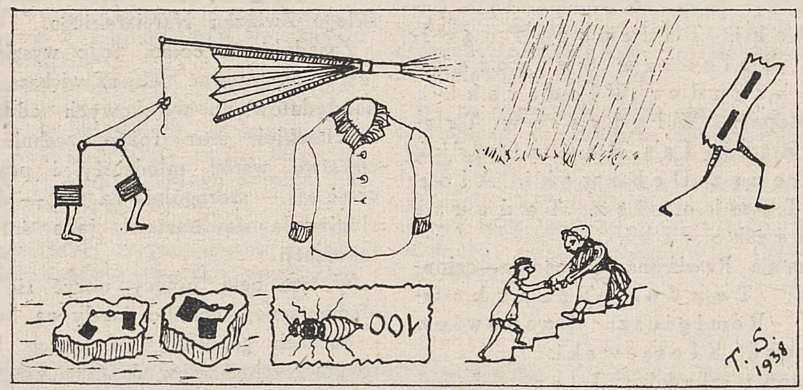
Kącik rozrywkowy

pod red. Klubu Szaradz. w Warszawie

I KONKURS KWARTALNY

REBUS „MARCOWY"

(5 pkt.)



Rozwiązaniem jest przysłowie ludowe, składające się z następujących sylab: *Cha, czem, czer, desz, dza, dza, gdy, kry, ma, mo, rzec, spro, wa, wiec, z.*

T. Sobecki (Kl. Sz.).

WIOSNY POCZĄTEK...

Szarada

(5 pkt.)

Z za *wspakpiątych* rudych pni sosen jak obrazek
widać przestrzeń pustą, oku miłą zarazem.
Leśna polana paprocią zarosła, trawą —
z snu zimy budzi ją oko słońca łaskawe.
Raz głębi zacisznej przy krzaku jałowca,
sześć trzecie dziś ciepłe *dwa-osiem* i *siódme*
wiatru kołyszą, blaski słońca rudo złocą —
kwitną śnieżyczki białe jak wiosny sen złudny.
Może śnią *trzy* już duszki leśne, co *dwa* gąszczach
skryte, mają *raz* nich schron *siedem-trzy-czwarty...*
Kto *osiem?...* Wkrótce zaczną na polanie pląsy,
odgoniwszy wpierw sennych *piątych* rój uparty.
A gdy księżyc oznajmi już *osiem-dziewiąty*,
wspakdwa-wspakdziewięć zjaw wielu wyjdą leśne skrzaty,
krasnoludki i — głosząc w okół znów wiosny początek —
budzić będą do życia drzewa, krzewy, kwiaty...

„Ar"

ZAGADKI-UZUPEŁNIANKI

(2 pkt.)

Jaki to *maj* jest na okręcie?
Jaka to *rafa* jest zwierzęciem?
Jaka to *bitwa* umie fruwać?
Jaki to *ster* nad sterem czuwa?
Jaka to *matka* wrogów bije?
Jaki to *port* pieniądze kryje?

„Ligia" (Kl. Sz.)

Warunki uczestnictwa w konkursie podane są w n-rze 1 „Ech Leśnych".

M. Sł. (Kl. Sz.)

SPROSTOWANIE.

W Nr. 9 „Ech Leśnych" na stronie 181 druga szpalta u dołu przez omyłkę zecera opuszczono po słowie „jest" cały wiersz: „taki, że w gospodarstwie...".

Radio

Niedziela, dn. 6.III — *8.15 „Gazetka rolnicza". 8.45 „Co słychać wśród rolników?".* 12.03 Poranek symfoniczny z Poznania. *14.45 „Przegl. rynków prod. rolnych". 15.05 „Przyszła gospodyni wiejska". 15.35 „O przygotowaniu kompostu".* 15.45 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci. 16.00 „Pieśni poddasza" — kurant staroświecki. 17.00 Koncert światowy z Australii. 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie. 21.15 „Ta joj" — wesoła audycja ze Lwowa. 22.00 Najpiękniejsze pieśni Stanisława Moniuszki.

Poniedziałek, dn. 7.III — 15.45 „Z pieśnią po kraju". 16.15 Koncert w wykonaniu orkiestry wojskowej. 17.00 „Nowoczesna waluta złota" — odczyt. 18.10 Piosenki z filmów (płyty). *18.35 „Jak spędzamy czas w świetlicy?". 18.45 „Instruktorzy organizacji gospodarskich przy pracy".* 19.30 Dyskutujmy: „Spór o opinię publiczną". 22.00 Koncert symfoniczny.

Wtorek, dn. 8.III — 16.15 „Fantazje na temat znanych pieśni" — koncert. 17.00 Wyspa polska w Rzymie — felieton. 17.15 Recital wiolonczelowy Maurice Marchel. *17.50 „Z psychologii psa domowego" — pogadanka. 18.35 „Przegl. prasy rolniczej". 18.45 „Skrzynka rolnicza".* 19.30 Kilka nowych pieśni — koncert. 20.00 „Coś dla każdego" — koncert rozrywkowy. 21.00 Koncert symfoniczny (z Wilna).

Środa, dn. 9.III — 11.40 Ludwik v. Beethoven: Sonata wiolonczelowa C-Dur. 15.45 „Na co poluje żółty, dziki dingo" — pogadanka dla dzieci. 18.10 Barkarole (płyty). *18.35 „Wiadomości rolnicze". 18.45 „Przed siewem zbóż jarych".* 19.20 Pieśni żartobliwe w wyk. Chóru Kolejarzy „Hasło". 19.35 „Samotność młodości" — gawęda Starego Doktora. 20.00 „Jan Strauss — król walca — Gershwin — król jazzu" — koncert z płyt. 21.00 Koncert chopinowski.

Czwartek, dn. 10.III — 16.15 Koncert solistów. 17.15 Łódzka Orkiestra Salonowa. 19.30 Recital skrzypcowy Eugenii Umińskiej. 21.45 „Zapomniany poeta — Franciszek Nowicki" — szkic literacki. 22.00 Koncert poświęcony twórczości K. Szymanowskiego.

Piątek, dn. 11.III — 15.45 „Kukułka" — audycja dla dzieci. 16.15 Koncert orkiestry wojskowej. 17.15 Utwory fortepianowe na 4 ręce. *18.35 „Uprawiamy zioła lekarskie". 18.45 „Skrzynka rolnicza".* 19.00 „Lis przechera" — poemat Goethego. 20.00 Koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej.

Sobota, dn. 12.III — 16.15 Trio salonowe — koncert z Krakowa. 17.00 „Humor rzymski" — felieton. 17.15 Utwory skrzypcowe kompozytorów słowiańskich w wyk. Ljubena Vladigerowa. 18.15 Pieśni w wykonaniu Karola Kullmana (płyty). *18.35 Aktualna pogad. rolnicza. 18.45 „Warunki powodzenia upraw okopowych".* 20.00 „Frasquita" — operetka Lehara. 22.00 Trzy skecze ze Lwowa. 22.13 Piosenki, ballady i duety przy gitarze — koncert.

Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp. — Redaktor inż. JÓZEF KOSTYRKO

4655 Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, ul. Okólnik 10. tel. 6-44-59